GONIEC KRAKOWSKI ◎ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Czwartek 14 sierpnia 1919. Nr. 218.

Brygada bolszewicka z gen. Grigorjewem i sztabem wzięta do niewoli.

Zdobycie Równa, Zdołbunowa i Szumska.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 13 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Pościg pobitego przez nasze wojska nieprzyjaciela trwa w dalszym ciągu. Pod Smolewicami, 30 klm. na północny wschód od Mińska, stawiał, wzmocniony nadeszłymi posiłkami nieprzyjaciel, zacięty opór. Na odcinku na północny wschód od Mińska rozbiły nasze wojska tylne straże, wycofujących się na Bobrujsk bolszewików i osiągnęły linię Ihumen—Dertyn. W Puszczy między Słuckiem a Szczytą, została brygada bolszewicka otoczona i wraz z dowódcą gen. Grigorjewem i sztabem wzięta prawie w całości do niewoli. Resztki tej brygady rozprószyły się po lesie. Na wschód od Słucka oddziały nasze osiągnęły linię rzeki Słuczy i Śliwki. Na odcinku Wilejki odrzucono nieprzyjaciela poza Krzywiczę, na linii rzeki Sorzez. Na odcinku Łunińca wzmożona działalność bojowa naszych wysunięnich oddziałów.

Front wołyński: Oddziały strzelców dywizyi gen. Bernarda, postępując planowo naprzód i łamiąc opór nieprzyjaciela pod Klewaniem, popierane energicznie przez własną artyleryę, zajęły w nocy z 12 na 13 sierpnia, po kilkugodzinnych zaciętych bojach, Równo, zdobywając stopniowo silnie obsadzone przez piechotę i artyleryę zachodnie i południowe forty. Dowódca wołyńskiego frontu, gen. Listowski, przyjechał dnia 13 b. m. do Równa. Oddziały gen. Aleksandrowicza zajęły Zdołbunowo i Szumsk. Zdobycz znaczna, jeszcze nie obliczona. W rejonie Stepania walki w toku.

Front galicyjski: Nad Zbruczem spokój. Na północ od Podwołoczysk nasza akcya postępuje planowo.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego: **Haller**, pułkownik.

Dwa polskie pułki bolszewickie przeszły na naszą stronę.

Wilno. (Kor. wł.). **Dwa pułki bolszewickie, złożone z Polaków, pozostały w Mińsku i poddały się naszym wojskom.**

Stracenie zbrodniczego organizatora band bolszewickich w Łucku.

Warszawa (PAT). W tych dniach **rozstrzelano w Łucku znanego organizatora band bolszewickich, Szeleściuka z Dołgoszyji, powiatu Dubno.** Niemal od chwili zajęcia Łucka **Szeleściuk prowadził agitacyę przeciwpolską na terenach w pobliżu linii frontu.** Między innymi on to był **inicyatorem ohydnych zbrodni, dokonanych przez rozjuszone tłumy w Równie w końcu czerwca. Ofiarami mordów padło wówczas kilkadziesiąt osób.** Prócz tego Szeleściuk **uczestniczył w całym szeregu rabunków, morderstw i gwałtów.**

Paderewski odracza wyjazd dla rekonstrukcyi gabinetu.

Warszawa. (Telef.) W związku ze sprawą traktatu pokojowego z Austryą **wyjechał w tych dniach do Paryża poseł Władysław Grabski,** jako upełnomocniony przez naczelnika państwa delegat Polski na konferencyę pokojową. **Wyjazd Paderewskiego do Paryża, który miał nastąpić w bieżącym tygodniu, został odroczony** na czas późniejszy, gdyż ważne **sprawy polityczne, między innemi sprawa dalszej rekonstrukcyi gabinetu, wymagają obecności premiera w kraju.**

Koalicyę czeka zdrada ze strony Czechów.

Cieszyn. (PAT) Z dzienników paryskich, które tu dziś **nadeszły, zasługuje na uwagę** artykuł w „Action francaise", podpisany literami I. B., a zwracający uwagę, że **przy zmianie gabinetu nacyonalistycznego na socyalistyczny w Pradze należy oczekiwać przerzucenia mostu między Czechami a Niemcami.** Z tego powodu **entente powinna się przygotować na pewnego rodzaju zdradę swej sprawy na Czecho-Słowaczyźnie.** Ze wzajemnego ustosunkowania ludności na Czecho-słowaczyźnie wynika, że **jeden Czech przeciwstawia się jednemu Niemcowi, a jednocześnie ma czuwać nad jednym Słowakiem.** Ponieważ **cały naród czeski nie będzie mógł wchłonąć trzech milionów Niemców, ani pozbawić ich równych praw, będzie zatem zmuszony współpracować z Niemcami, co się nie zgadza z intencyami ententy** przy odbudowie państwa czeskiego. **Tusar korzysta z wielkiego zaufania Niemców, o czem nie należy zapominać.**

Niebezpieczeństwo niemieckie stoi nadal u wrót Europy.

Kraków, 13 sierpnia.

Wiemy już, że Niemcy nie myślą wykonać warunków traktatu, odnoszących się do ewakuacyi ziem przez Niemców okupowanych. Zamiast wojsk państwowych rozporządzają one na pewnych obszarach Litwy „wojskami cywilnemi", czyli poprzebieranemi w odzież cywilną, w Inflantach natomiast posiadają „nieposłuszne" swym szefom i „nie chcące się wycofać" z kraju „oddziały", pretendujące do stałego osiedlenia się wśród Łotyszów. Obecnie z korespondencyi, zamieszczonej w „Temps" paryskim a datowanej z Monachium, dowiadujemy się, że Niemcy **nie myślą także o wewnętrznem rozbrojeniu się,** mimo wyraźnychw tym względzie postanowień traktatu.

Traktat pokojowy zobowiązuje Niemcy **do natychmiastowego zredukowania armii do liczby 200.000 żołnierzy,** w następnym zaś roku **do 100.000 żołnierzy.** W konsekwencyi tego postanowienia niemieckie formacye pomocnicze gwardyi obywatelskiej, zwanej w języku oficyalnym „Einwohnerwehr", utworzone we wszystkich miastach państwa niemieckiego, dla **walki z komunistami,** powinny zniknąć. **Od** czegóż jednak wybieg krzyżacki? Rząd weimarski oświadczył, że bez pewnego rodzaju gwardyi narodowej nie jest w możności utrzymania porządku i ażeby się znaleźć w zgodzie z postanowieniami traktatu wersalskiego, znalazł sposób na wyjęcie wojsk tych z pod wymaganej kontroli. Oddał je mianowicie w charakterze żandarmeryi i straży pożarnej **pod rozkazy władz cywilnych.**

Minister wojny Noske ze swej strony wezwał nie tylko wielkie miasta, ale wszystkie miasta, znajdujące się w państwie, a nawet wsie, do werbowania ochotników, ażeby położyć rzekomo kres zamieszkom, rabunkom i zamachom na własność państwową i prywatną. Można sobie wyobrazić, jakie skutki będzie miało to elastyczne rozporządzenie, wprowadzone w czyn w państwie, liczącem 70 milionów meszkańców. Jakby za dotknięciem laski czarodziejskiej, — **biura rekrutacyjne wszystkich prowincyi, dystryktów i okręgów zamieniły się w cywilne komisye werbunkowe.**

Ta rzekoma „gwardya cywilna" nie wystarcza jeszcze do energicznego tłumienia głównych ognisk spartakizmu. W Berlinie, Hamburgu, Lipsku, w miastach, leżących w okręgach węglowych i wszędzie, gdzie zachodzi tego potrzeba, **zwykła policya zasilona będzie wojskową gwardyą bezpieczeństwa,** czyli tak zw. „Militaerische Sicherheitstruppe". Gwardya ta, podobnie jak włoscy karabinierzy, będzie dowodzona przez oficerów i otrzyma na swój specyalny użytek koszary. Będzie ona udzielała policyi swej pomocy przy aresztowaniu zbrodniarzy, operujących bandami, i w tym celu **zostanie zaopatrzona w samochody, a nawet w aeroplany!**

Dla wojskowej gwardyi bezpieczeństwa **miasto Berlin zainstalowało już park** awiatyczny w Biesdorfie. Awiatorzy tej gwardyi już rozpoczęli swe wycieczki, przytrzymując na pełnem morzu bandę marynarzy hamburskich, którzy zawładnęli jednym z doków, spodziewając się

Pod krzyżackim obuchem.



Za jednym z dzienników francuskich podajemy ilustracyę powyższą, przedstawiającą robotnika polskiego na Górnym Śląsku zmuszanego aż do tej pory do pracy na rzecz niemieckiego militaryzmu.

go sprzedać w którymś z portów skandynawskich. Awiatorzy policyjni wykryli ich, zbombardowali przy pomocy karabinów maszynowych, zmuszając ich w ten sposób do porzucenia zdobyczy, którą odprowadzili z powrotem do Hamburga.

Z innej znów strony donoszą, że w Berlinie **dywizya obrony państwowej** (Reichswehr), dowodzona przez głośnego generała Hoffmanna, robi swoje i nastręcza wiele kłopotów rządowi. **Zarzucają jej propagandę monarchistyczną**, a kilka dzienników liberalnych **oskarża jej oficerów, że są antysemitami oraz że podburzają swych żołnierzy do dokonywania pogromów.**

„Frankfurter Zeitung" wystąpiła **z ciekawemi rewelacyami o działalności tajnego biura, werbującego antysemitów do wojsk obrony państwowej.** Dziennik ten wydrukował okólnik, wzywający ochotników, nie chcących służyć razem z żydami, aby się wspólnie grupowali.

„Zamierza się więc — woła „Frankfurter Zeitung" — **formować jednostki antysemickie, ażeby działać energicznie, w razie potrzeby, przeciw żydom".**

Ze swej strony, mimo zastrzeżeń gabinetu, **generał Hoffmann w dalszym ciągu werbuje ochotników do swej osławionej dywizyi byłych strzelców gwardyi, gdzie tradycye królewskiej armii pruskiej są skrupulatnie obserwowane..**

Gdy żelazne szwadrony wróciły świeżo do Berlina, lance ich były ozdobione chorągiewkami w dawnych barwach czarno-biało-czerwonych, oficerowie wkraczali do miasta z dobytemi z pochew szablami, orkiestra zaś grała pruski hymn królewski „Heil dir im Sigeskranz".

Znamiennym jest też faktem, że gen. **Hoffmann wpisał na indeks „Stowarzyszenie oficerów republikańskich"** niedawno w Niemczech powstałe, a jeszcze charakterystyczniejszym jest fakt, że minister Noske, członek rządu republikańskiego, **nie uczynił nic w kierunku obrony tego stowarzyszenia**, a co zaś więcej — nawet **zdezawuował to stowarzyszenie republikańskie publicznie.** W Weimarze, na protest posłów socyalistycznych w tej sprawie, odpowiedział on frazesem dającym się streścić jak następuje: „Nie mogę wymagać od oficerów, posiwiałych w swej wierze rojalistycznej, ażeby się wyprzysięgli swej wiary w ciągu 24 godzin. Wolę, aby mi powiedzieli: „Jesteśmy rojalistami" i żeby służyli lojalnie".

Tymczasem gen. Hoffmann redaguje swoje aroganckie rozkazy dzienne i skarży się na upór większości socyalistycznej, która, jak zapewnia, prowokuje słusznie gniew oficerów.

Możnaby mnożyć w nieskończoność te przykłady wciąż kontynuującego swój żywot militaryzmu monarchicznego i wojowniczego. Gdy się wspomni na to, że pokój nie jest jeszcze zupełnie ratyfikowany i że już Niemcy gwałcą warunki traktatu, to mimo wszelkich zobowiązań strategicznych można stwierdzić, iż pokój ten jest kruchy wskutek zachowania się militarystów niemieckich. Na razie starają się oni tworzyć, obchodząc i podchodząc warunki traktatu, jak najliczniejszą armię, następnie zaś, w dniu przebudzenia narodowego, będzie mógł stanąć w okopach uzbrojony naród niemiecki, składający się z wychowanków „Reichswehry", gwardyi cywilnej i policyi, tudzież z weteranów wielkiej wojny. Niebezpieczeństwo niemieckie, wskutek zbytniej pobłażliwości ze strony zwycięzców, stoi nadal u wrót Europy! **(—cki).**

Czeka nas straszna zima!

Zabraknie 236 milionów węgla. — Pomoc Ameryki wykluczona. — Nieobliczalna klęska grożąca Europie. — Pracujcie.

Kraków, 14 sierpnia.

Herbert Hoover, amerykański dyktator żywnościowy przyjechał do Polski z misyą doniosłą — zachęcania do pracy. Na krótko przed odjazdem Hoovera mówił z nim korespondent „Kur. Warsz. Kucharski, a dyalog, jaki się między nimi wywiązał jest niezwykle interesujący i znamienny.

— Wkrótce — rzekł Hoover — jadę do Warszawy!

— Dlaczego?

— Jadą do was, odparł mi, jak również zresztą do Niemiec i Czech z wielką misyą propagandową. Chcę wam powiedzie: **Pracujcie!** gdyż inaczej za kilka miesięcy Europie grozi katastrofa — węglowa.

— Czyżby sytuacya?

— Tak panie! Od tygodnia, nurzamy się w cyfrach i suma sumarum okazuje się zawsze, że **Europie tego roku zabraknie 236 milionów ton węgla.**

— **Czyż Ameryka nie może go dostarczyć?**

— Nie sposób. Ameryka ze względu na wszechświatowy brak okrętów może wszystkiego dowozić do Europy milion ton miesięcznie wszelkiego towaru. Otóż żeby zadosyćuczynić potrzebom europejskim, trzebaby importować miesięcznie przynajmniej dwadzieścia milionów ton samego węgla... **Jest to absolutnie wykluczone..**

— Więc cóż począć?...

— Oczywiście trzeba działać, **gdyż inaczej za kilka miesięcy zaczniecie marznąć, koleje wasze staną i wiele fabryk będzie unieruchomionych.** Jedyny ratunek — to wzmożenie produkcyi. Trzeba koniecznie, by uniknąć katastrofy, **powrócić do normy produkcyjnej przedwojennej. Trzeba koniecznie, żeby Europa nauczyła się na nowo pracować.**

Dlatego ja, który przez długie miesiące starałem się karmić europejskie wyżywić, puszczam się obecnie w okrężną podróż, **by wszędzie zawieźć okrzyk alarmu.**

Pojadę do Westfalii i na Śląsk Górny, zajadę też wkrótce do Cieszyna i do Dąbrowy. Postaram się wytłómaczyć wszystkim, począwszy od pierwszego spotkanego prostego górnika, że **każdy kilogram węgla więcej wydobyty z pod ziemi jest dzisiaj dobrodziejstwem dla świata.**

Każdy dziś powinien wydobyć z siebie maksimum energii, dać maksimum pracy. Jest to obowiązek nie tylko patryotyczny, **ale wprost wszechludzki.**

O ile w przeciągu drugiego półrocza roku 1919 kopalnie europejskie nie wydobędą o 100 milionów ton więcej, niż w pierwszem półroczu, to **grozi wam wszystkim nieobliczalna wprost klęska.**

* * *

Świat wobec kryzysu węglowego.

(—cki). Na posiedzeniu najwyższej rady ekonomicznej w Paryżu, zarysowała się w przerażająco ciemnych barwach najbliższa przyszłość narodów europejskich.

W toku dyskusyi okazało się, że **Anglia nie będzie już eksportowała swego węgla**, raczej otworzy dla wwozu swoje granice.

Nie będą też eksportować węgla Stany Zjednoczone, gdyż nie mają go w dostatecznej ilości dla siebie. O okręty trudno, a przewóz jest drogi.

Francya, której kopalnie są zdewastowane przez Niemców, ma prawo domagać się od Niemiec 27 milionów ton węgla rocznie, lecz w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. produkcya niem. w obszarze Ruhry i na Górnym Śląsku spadła w stosunku do roku 1918 do 40 mniej więcej procent.

Włochy mają prawo żądać od Niemiec 4 i pół miliona ton węgla w ciągu 12 miesięcy, kończących się 30 czerwca 1920 r. Państwo to nie produkuje węgla.

Grecya, Jugosławia, Portugalia, Szwajcarya, Dania, Norwegia, Austrya, Węgry są **zupełnie lub prawie zupełnie pozbawione węgla.**

Hiszpania, Holandya, Szwecya dalekie są od tego, aby wystarczyły własnym węglowym potrzebom.

Słowem, **prawie wszystkie kraje kontynentu europejskiego zapowiedziały,** iż braknie im tej zimy opału. Dla niektórych z tych krajów położenie jest wprost tragiczne.

Brak węgla, to — zatrzymanie ruchu fabryk, ograniczenie lub zatrzymanie ruchu kolejowego, to miliony ludzi bez pracy, bez żywności, bez chleba.

Także w Polsce głód węgla dotkliwie odczuwać się daje, wskutek tego przedewszystkiem, iż produkcyjność w górnictwie naszem spadła. Na polski zaś węgiel liczymy my sami i liczą także obcy, liczą nań przedewszystkiem nasi sojusznicy, którym go odmówić nie możemy, nie powinniśmy.

Ta okoliczność, tudzież interes całego ogółu polskiego, interes wielkich rzesz robotniczych, które w razie braku węgla, znajdą się bez pracy, kładzie obecnie na górnika polskiego tem większy obowiązek uprodukcyjnienia jego pracy.

Przygotowuje się w świecie szeroko rozgałęziona akcya w celu wyjaśnienia robotnikom ich obowiązku, stworzonego położeniem przejściowem, wobec własnego kraju i całej ludzkości. Ta akcya i u nas musi być podjęta i to jak najrychlej, bo głód węglowy już gości między nami i już paraliżuje odbudowę kraju, przemysłu i nieobliczonemi klęskami.

Milioner-filantrop.

NAJPOPULARNIEJSZY CZŁOWIEK W AMERYCE.— Z ROBOTNIKA — BOGACZEM. — MILIARDY NA CELE DOBROCZYNNE. — SEKRET POWODZENIA.

W Londynie zmarł — jak doniósł telegram — Andrew Carnegie, znany miliarder-filantrop, głośny w całym świecie z ofiar, jakie czynił na cele dobroczynne i kulturalne.

Andrzej Carnegie należał do najpopularniejszych mężów naszej epoki. I słusznie. Wielkie bogactwa ściągają na posiadacza ich mnóstwo zawiści i nienawiści, powodowanych głównie pytaniem: „Dlaczego on, a nie ja?" Carnegie był bodaj najpierwszym z wielkich bogaczów, który umiał te zawiści i te nienawiści zmusić do milczenia. Sposób, w jaki używa on bogactw swoich, zapewnia mu szacunek ludzi. „Jego miliard jest mu wybaczonym". Carnegie nagromadził góry złota po to, aby rozsiać je po świecie w sposób wysoce inteligentny, a już conajmniej bezinteresowny i natchniony przez ideały.

Dobroczynność tego miliardera uczyniła go jedną z wybitniejszych figur współczesnych.

Carnegie wyszedł z nizin. Ojciec jego był szkockim robotnikiem fabrycznym i to tak często bez pracy, że z rodziną całą emigrować musiał do Ameryki. Mały Andrzej miał wtedy lat trzynaście. Po przybyciu do Pensylwanii, oddano go do fabryki tkackiej i przyszły miliarder-filantrop rozpoczął oto karyerę swoją od zarobku kilku koron na tydzień. W rok potem podniesiono mu płacę o kilka koron na tydzień, ale wydzielono mu obsługę parowego kotła. Była ta obsługa ponad siły młodego chłopca, który by może stracił przy tym kotle fatalnym zdrowie, gdyby pewien Szkot, rodak, nie nastręczył mu lepszego miejsca: Carnegie został posłańcem telegrafu. Zajęciem jego było roznoszenie depesz.

Tu już się zaczynała jego prawdziwa droga. W rok potem Carnegie umiał telegrafować. Wyuczył się tego sam, wieczorami, dzięki swej ciekawości, przedsiębiorczości i energii. Na egzaminie telegraficznym popisał się tak dobrze, iż dostał miejsce telegrafisty. Oto pierwszy skok w górę. Jako telegrafista, Carnegie okazuje tyle bystrości, rozgarnięcia, energii, sprawności, że dyrektor kolei czyni go swoim telegrafistą osobistym. Oto skok w górę nowy. Nie minął rok, a Carnegie tak świetnie znał sprawy kolejowe, że załatwiał bardzo wiele z nich sam, w imieniu dyrektora, i te sprawy kolejowe okazywały się zwykle najpomyślniej zdecydowane. Młody Szkot ma w tym czasie 21 lat.

I kiedy umiera dyrektor kolei, Carnegie obejmuje w naturalny sposób jego miejsce, na którem już za życia dyrektora rządził i kierował sprawami.

Po za tem Carnegie próbuje grać na giełdzie. Pierwsza operacya dokonaną zostaje za pieniądze, które pożyczył przy pomocy swej matki. Operacya ta się udaje. Carnegie ma już kapitalik. wkłada go, jako wspólnik, w małą fabryczkę stali, którą musi sam potem wykupić, aby swoje pieniądze ocalić od bankructwa. Wydaje się więc, że tym razem nasz „szczęściarz" zrobił interes zły?! Ale nie. Właśnie w Europie Bessemer wynalazł sposób otrzymywania stali z żelaza. Stal staje się przedmiotem coraz to powszedniejszego użytku. Carnegie przyswaja sobie nowe metody. Jego fabryka poczyna wyrabiać szyny stalowe, które zastępują dawne, żelazne, w całej Ameryce.

Miliony teraz poczynają się sypać.

Ale i rośnie konkurencya. Trzeba ją zwalczać. Jak?! Połączyć się z silnymi i zgnieść słabych: stworzyć trust. Carnegie tworzy trust stalowy. I oto miliony składają się pokornie w górę miliardową.

Jednak ten człowiek umiał powiedzieć sobie: „Dosyć!" Pieniądze nie miały nad nim władzy, która symbolizowana jest jako szatańska. Nie

Ruch strajkowy w Anglii potężnieje

Kolejarze domagają się jaknajrychlejszego unarodowienia kolei.

Waszyngton, 13 sierpnia.

(?) Kolejarze amerykańscy i pracownicy magazynów organizują się w celu bezpośredniego przedstawienia swych żądań prezydentowi Wilsonowi. Z drugiej zaś strony pracownicy morscy oświadczają, że będą kontynuować strajk nadal, o ile ceny natychmiast nie spadną. Przywódcy travailistów oświadczają, że **coraz trudniej przychodzi im powstrzymywać robotników od strajku,** gdyż spostrzegli oni, że dotychczas nic nie osiągnęli z rokowań, prowadzonych z rządem.

W ostatnich dniach **położenie pogorszyło się bardzo** wskutek tego, że **przedstawiciele związków kolejarzy, zatrudnionych na wielkich liniach kolejowych, oświadczyli, że są zdecydowani głosować na kongresie za ustawą, zobowiązującą rząd, będący właścicielem linii kolejowych, do dzielenia dochodów, płynących z eksploatacyi kolei,** z pracownikami kolejowymi.

Przypuściwszy, że bil ten przejdzie przed styczniem, jak tego domagają się travailiści, to uwolni on kongres od konieczności przeprowadzenia demobilizacyi dróg kolei żelaznych, które winny być z tą chwilą zwrócone prywatnym towarzvstwom eksploatacyjnym. W takim razie **sprawa nacyonalizacyi dróg kolejowych stałaby się wielkiem wydarzeniem,** które zadominowałoby nad kampanią wyborczą, której celem jest wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych w roku 1920.

Prezydent Wilson, który opuścił Waszyngton na dwa dni dla odpoczynku, zwołał radę ministrów, mającą się zająć wyłącznie sprawą żywnościową.

Wysoka cena zboża jest ogólnie uważana za powód ogólnej drożyzny środków żywności. Opinia jest zatem coraz bardziej przychylna projektowi, według którego **rząd ma zakupić bezpośrednio od farmierów zboże po cenie 226 dolarów i sprzeda je młynarzom po cenie 150 dolarów,** wyrównywując ze szkatuły państwowej tę różnicę ceny. Ogólnie twierdzą, że następstwem tego będzie **natychmiastowa zniżka cen wszystkich produktów najpierwszej potrzeby.**

* * *

Strajki „sympatyczne".

Londyn, 13 sierpnia.

(?) Londyn, jak informują korespondenci pism francuskich, ma do **czynienia ze strajkiem** tak zwanym „sympatycznym", bo oto z sympatyi dla strajkujących policyantów i dla zaprotestowania przeciw środkom, przedsięwziętym przez władze przeciw strajkującym, zastrajkowało kilkuset pracowników stołecznej linii komunikacyjnej. Wynikiem tego było zatrzymanie ruchu komunikacyjnego w stolicy, na czem najbardziej ucierpieli robotnicy.

Korzystając ze strajku policyantów, **szumowiny wielkomiejskie poczęły w pewnych punktach miasta rabować sklepy.**

Zapowiadają, iż strajk „sympatyczny" obejmie także robotników gazowni i elektrowni, tak, iż **Londyn pozostanie bez światła.**

Szef policyi londyńskiej zakomunikował prasie, że **trzech komisarzy policyi przyłączyło się do strajkujących policyantów.** Liczba strajkujących dochodzi obecnie w policyi do 1065. Szef policyi oświadczył, że jeżeli policyanci niezadowoleni są ze swego losu, to mogą żądać dymisyi, ale **nie wolno policyi być czynnikiem nieładu,** tem więcej, że **policyanci składają rządowi przysięgę na wierność.**

Rząd zamierza oprzeć się mocno strajkującym. Zresztą większość opinii publicznej tak dalece gani strajki „sympatyczne" i „niesympatyczne", że **o ileby rząd w walce ze strajkującymi ustąpił, groziłoby mu to obaleniem.**

Z zagadnień dnia bieżącego.

Nasze służące i panie.

Regulamin dla służących i pracodawców. — Służba domowa u nas i na Zachodzie — Minimalna płaca służących

Kraków, 14 sierpnia.

Z kół naszych Czytelniczek otrzymujemy kilka uwag, które zamieszczamy, poruszają one bowiem jedną z bolączek dnia, którą szczególnie dotkliwie odczuwają nasze gospodynie.

Kwestya służby domowej oddawna bardzo interesująca dla gospodyń, obecnie przechodzi fazę przesilenia. Dotychczasowe stosunki pomiędzy służącą a pracodawczynią nie dadzą się utrzymać, **musi przyjść w tym kierunku reforma,** przy której zarówno jedna jak druga strona winna okazać dobrą wolę.

Polski Związek zawodowy Chrześcijańskiej służby domowej ogłosił drukiem regulaminy, obowiązujące zarówno pracodawców, jak i służące... Niektóre z wymienionych w regulaminie punktów rozumnie pomyślane zasługują na pełne uznanie, są jednak inne, które przyjąć musi się z wielkiem zastrzeżeniem, albowiem dyktowała je zda się nieznajomość panujących u nas stosunków... Niestety bowiem naszych służących niepodobna jest zestawiać z sumiennemi, pracowitemi niemieckiemi „Hausgehilfinnen" z czyściutką, zręczną francuską subretką, z wyszkoloną angielską czy amerykańską służącą... Kto miał sposobność zobaczyć jak zachodnio-europejska służąca krząta się przy pracy, ten zrozumie, że **naszej Kasi, Marysi** bardzo daleko do tej **perfekcyi,** a zatem i **wymagania muszą być skromniejsze...**

Regulamin „Związku służby domowej" powiada, że „służąca uczciwa, szanująca swą godność powinna pracować sumiennie, aby wypełnić powierzoną jej pracę w obowiązujących godzinach".

Dobrze powiedziane!... tylko czy przypadkiem nie jest to zbytni optymizm?... Wiemy przecież dobrze jak to wygląda ta „sumienna praca w obowiązujących godzinach", która wymaga ciągłego nadzoru ze strony służbodawczyni, bo w przeciwnym razie obiad na pewno nie będzie gotowy na czas, jedzenie zepsute, jeden rękaw koszuli uprany, a drugi brudny itp....

Dalej! **zachowywać się uprzejmie w stosunku do wszystkich domowników, nie dając niegrzecznych odpowiedzi,** umieć okazać **życzliwości i serca...**

O! jakby to było pięknie, gdyby... gdyby nasze boginie ogniska kuchennego i szczotki do szorowania nie słynęły tak szeroko ze swej „buzi"... przed którą co tchórzliwsza „pani" rejteruje w kąt...

Oczywiście, że są pod tym względem wyjątki, ale **taki wyjątek każda chyba służbodacwzyni umie należycie ocenić.** Dobra służąca — to skarb — powiada się...

Szkoda tylko, że o te „skarby" tak trudno... Bez wątpienia, **że część winy leży także i po stronie niektórych gospodyń, nietaktownem postępowaniem,** zrażających sobie sługi, ale naogół przyznać trzeba, że służące nasze bardzo skrupulatnie prezstrzegają, swoich praw, natomiast z wielką „pobłażliwością" traktują swoje obowiązki... Zawodowe szkoły dla służących, dające odpowiednie kwalifikacye i wyrabiające poczucie sumienności, — mogłyby zapobiedz złemu i przyczynić się do pomyślnego rozwiązania tej piekącej bądź co bądź sprawy...

A teraz kwestya płacy: Polski Związek zawodowy Chrześcijańskiej służby domowej domaga się 50 koron jako płacy minimalnej dla służącej niekwalifikowanej, która po raz pierwszy wstępuje do służby! To wymagania trochę za wysokie!... Zatem dziewczyna, która nie wie, jak się „w garnku miesza", którą trzeba uczyć wszystkiego, przygotowując ją w ten sposób do zawodu, ma pobierać płacę, wliczając w nią mieszkanie, świaatło, opał, opranie i jedzenie **wyższą od człowieka z uniwersyteckiem wykształceniem np. profesora gimnazyalnego...** Drożyzna jest wielka, to prawda; bucik, suknia, koszula — wszystko to kosztuje drogo — ale czyż środki żywności są tańsze, a służącą trzeba przecież naakrmić do syta, i nawet nieraz uwzględniać jej specyalne żądania i kaprysy...

Na Zachodzie płace służących są wysokie, ale też i praca ich zupełnie inaczej wygląda...

* * *

Zamieszczając te uwagi, otwieramy jednocześnie na łamach naszego pisma dyskusyę w tej kwestyi, interesującej zapewne szerokie koła naszych czytelników.

„Pech" niemuzykalnego złodzieja w muzykalnym domu.

Za parawanem. — Fatalna lekcya. — „Ten złodziej otrzymał należną karę!"

Kopenhaga, 13 sierpnia.

(m-m) Zaiste osobliwą przygodę miał pewien mistrz wytrycha, który popłatne swoje rzemiosło wykonywał w Kopenhadze.

Pewnego dnia, w myśl przysłowia, że: „kto rano wstaje — temu Pan Bóg daje", włamał się już wcześnie zrana do obiecującego obfity łup mieszkania i dostał się do salonu, gdzie stał fortepian. Zamierzał właśnie zrekognoskować nieco teren, kiedy dały się słyszeć kobiece kroki. Spłoszony złodziej ukrył się za parawanem.

I oto co się stało?

O godzinie 7 punktualnie rozpoczęła najstarsza córka swoje „egzercycye" i gamy wygrywać. O godzinie 8 zastąpiła ją młodsza siostra, która równie pilnie „ćwiczyła" przez godzinę.

Ukryty za parawanem złodziej słuchał i słuchał i przysięgał sobie, że już nigdy w życiu nie włamie się do pokoju, gdzie znajduje się fortepian.

Nareszcie wybiła godzina 9-ta, pianistka uderzyła po raz ostatni w klawisze i zebrała nuty z pultu. Złodziej odetchnął pełną piersią.

— Dzięki ci, Boże!...

Przedwczesna jednak była jego uciecha, bo oto na progu salonu pojawił się szesnastoletni chłopiec w towarzystwie starszego, bardzo czcigodnie wyglądającego mężczyzny i zaczęła się lekcya skrzypiec...

— No, chyba to już będzie koniec moich udręczeń!... — myślał nieszczęsny złodziej. — W życiu nie znałem tak muzykalnej rodziny!...

O, płocha nadziejo!... O godzinie 10 najmłodszy syn jął ćwiczyć się w grze na flecie... Śpiewne, miękkie tony fletu huczały w zmaltretowanych uszach złodzieja, jak uderzenia ciężkiego, żelaznego młota. Kiedy zaś z wybiciem godziny 11 całe rodzeństwo zgromadziło się w salonie, aby odegrać kwartet — biednemu złodziejowi było już tego za dużo...

zagłuszyły w nim humanitarnych uczuć i nie wyrodziły się w nim w pożądanie złota całego świata; nie usunęły z jego duszy pragnień i marzeń, — bo ten miliarder miał zawsze pragnienia i marzenia, których pieniądze nie zblazowały i nie wyniszczyły. Wzmódz oświatę klas pracujących, podnieść wykształcenie techniczne robotników, zachęcać ludzi do czynów bezinteresownych, wreszcie pracować dla idei Kanta wiecznego pokoju, — oto główne ideały Carnegiego.

Odkąd sprzedał swoje akcye trustowi stalowemu, Carnegie wypełniał program filantropijny, którego od lat młodzieńczych pożądał, a który obecnie opracowuje stopniowo i systematycznie. Ameryka, Anglia, Francya i Niemcy dostały już od niego dary, hojniejsze od królewskich. Biblioteki, szkoły, fundacye — powstają za jego pieniądze w dwóch częściach świata, co prawda wśród krajów najbogatszych i najmniej pewno ze wszystkich potrzebujących inicyatywy filantropii miliardera. Ale cywilizacya krajów tych pociąga uwegę Carnegiego, pełną, jak widzimy dobroczynych skutków. A w najlepiej zorganizowanym kraju jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Carnegie ożenił się dopiero po śmierci swej matki. Miał już lat 52, gdy stanął przed ołtarzem. Wybrał sobie kobietę, która jest Hausfrau, jak mówią Niemcy, w każdym calu. Dom jest jej światem. Co prawda, dom Carnegiego nie jest pierwszym lepszym: na ten dom składają się pałace w Nowym Jorku, gdzie miliarder spędza zwykle zimę i wspaniały zamek w Skibo, w rodzinnej Szkocyi, gdzie Carnegie zjeżdżał na na całą wiosnę. lato i część jesieni. Zamek ten jest to ogromna i fantazyjna budowa, nie pozbawiona smaku, rzucona wśród miejscowości malowniczej i zdrowotnej. Carnegie tu polował, zajmował się sportami, czytał, słuchał muzyki i obmyślał, jakie przeznaczenie dać milionom, które już urosły z procentów od jego miliarda?!

Carnegie nie tylko stoi przed nami jako wzór. W osobnej książeczce opowiedział on nam historyę swojej karyery i wyjawił kilka ważnych sekretów powodzenia. Pozostaje tylko je zastosować w praktyce.

Oto np. sekret główny: Na jakimkolwiek jesteście stanowisku, wkładajcie w pełnienie waszych czynności całą energię, sprawność, przytomność, umiejętność; dbajcie o powodzenie instytucyi, które służycie, jakby w jej powodzeniu leżało wasze szczęście, niemal wasze zbawienie. Bądźcie pewni, że w bardzo krótkim czasie spotka was awans, posuniecie się w hierarchii społecznej o stopień wyżej.

Tę metodę praktykował Carnegie, skoro tylko doszedł do jakiego takiego rozumu.

O godzinie 11'30 wybiegł z za parawanu; głosem, pełnym rozpaczy zawołał:

— Na miłość Boską, wypuście mnie, albo róbcie ze mną, co chcecie, — bo ja tej muzyki już dłużej nie wytrzymam!...

Łatwo wyobrazić sobie zdumienie i przestrach muzykalnego rodzeństwa, kiedy zobaczyli nieproszonego gościa. Wezwano rodziców, a ojciec, który dopiero co wrócił z biura, ze zdziwieniem dowiedział się, że włamywacz był od samego rana zmuszony słuchać produkcyi muzycznych jego latorośli.

— Ten człowiek jest dość już ukarany — rozstrzygnął sprawę pan domu. — Do nas on nie przyjdzie już z pewnością po raz drugi... Zatem niech sobie idzie spokojnie w swoją drogę...

I tak się też stało... Złodziej odszedł z mocnem postanowieniem unikania domów, gdzie panuje tak wybitny kult muzyki...

Ohydne morderstwo w Tarnawie dolnej.

Zbrodnia na 14-letniej dziewczynie. — Zmasakrowane zwłoki.

Wadowice, 13 sierpnia.

W Tarnawie Dolnej, powiat Wadowice, dokonano ohydnego morderstwa na 14-letniej dziewczynie wiejskiej, Stanisławie Legut, w dniu 6 b. m. przed południem. W owym dniu wybrała się Stanisława Legut z krowami na pastwisko, z którego już nie powróciła do domu, krowy zaś same przyszły do stajni.

Po południu tego samego dnia matka zamordowanej pognała krowy na pastwisko, szukając swej córki. Oczom jej przedstawił się bolesny widok: w krzakach jałowcu zobaczyła wystającą z krzaków nogę, reszta zaś ciała zamordowanej ukryta była w jałowcach w ten sposób, że głową na dół przywiązano za warkocze do pnia jałowca ofiarę mordu, nogi zaś sterczały do góry. Matka wyciągnęła zwłoki z krzaka i przyniosła je przy pomocy drugiej dziewczyny do domu.

Twarz ofiary mordu zmasakrowano okrutnie do tego stopnia, że nikt ze znajomych nie mógł poznać dziewczyny. Jedno oko wybite, zęby również; twarz zbita i spuchnięta skutkiem uderzeń, na szyi czarny znak od duszenia (prawdopodobnie witką pręcianą lub sznurem); jedna ręka i jedna noga złamane, na reszcie ciała czarne sińce.

Sekcya zwłok wykazała dopiero, czem i jak mordowano nieszczęśliwą ofiarę. Sprawców mordu dotychczas nie schwytano, śledztwo prowadzi żandarmerya z Zembrzyc.

Według krążących pogłosek, mordercy mają pochodzić z Tarnawy Dolnej i z Zembrzyc.

U lotników.

(Garść wrażeń).

Wjechaliśmy na podwórze koszar lotniczych poza miastem. Wokół schludne baraki dla żołnierzy, nieco dalej wielomorgowe pole wzlotów, otoczone hangarami, charakterystycznie odcinającymi się na horyzoncie. Nie tracąc czasu, grupują żołnierzy oficerowie i sierżanci, ci zaś kompaniami zachodzą równym miarowym krokiem na „plac wykładów".

Część podwórza otoczona z trzech stron zabudowaniami nadaje się doskonale do wykładów na wolnem powietrzu. Na miejscu, gdzie dawniej żołnierz austryacki nic innego nie słyszał jak „verfluchtes Ziwilbagage", „rekruckie ścierwo" i t. p. epitety, na tem samem miejscu słuchają rekruci, żołnierzt polscy opowieści o przeszłości, o męce narodu, wizyi poetów — zmartwychwstania. Kolega, w którego jesteśmy towarzystwie, profesor dr Józef Pollak, z całą — rzec można — „pasyą" oddaje swój czas wolny na naukę żołnierza polskiego.

Usuwamy się, by nie przeszkadzać, a tylko zdaleka dochodzi nas głos wykładającego...

Korzystając ze sposobności zwiedzamy wielomorgowe pole wzlotów.

Tuż przy koszarach mieszczą się przeważnie hangary francuskie. Dwa aparaty znaczone barwami polskiemi gotowe są już do lotu. Przybrani w futra lotnicy rozmawiają żywo ze sobą. Już w ostatniej chwili zauważono jakąś niedokładność w motorze jednego z aparatów, aparat drugi rusza z miejsca — w tem trzask!!

„Koło złamane" — objaśnia nas nasz informator.

Naocznie przekonujemy się jakiem delikatnem cackiem jest kolos z pierwszego wejrzenia, w rzeczywistości pyłek w przestworzu ptak-aeroplan. Postępujemy dalej, oglądając z daleka hangary włoskie, i polskie, mieszczące w sobie szkolne aparaty lotnicze.

Na boisku mieszanina języków, żołnierzy.

Tu Francuz ściąga z siebie bajecznym futrem podbity kostyum lotnika, tam Włoch zajeżdża błyskawicznie „autem". A wśród nich na tle zieleni powodzią światła oblane odbijają granatowe mundury — lotników polskich.

Informator nasz opowiada krótką, a tak już obfitą w piękne momenty, historyę lotnictwa polskiego, stwierdzając, że żołnierz polski jest doskonałym materyałem w służbie powietrznej.

„Czemu?" — zapytujemy.

„Bo odważny i bagatelizuje niebezpieczeństwo z brawurą." Do pracy chętny i ciekawy wiedzy fachowej, udzielanej przez instruktorów polskich i obcych, z których najwięcej życi są z tutejszą szkołą lotniczą Włosi.

— A katastrofy często się zdarzają?

Lotnik uśmiecha się:

— Oczywiście! Proszę pamiętać, że posiadamy tu szkołę lotniczą, a zanim pilot-nowicyusz uzyska pewność siebie w powietrzu nieraz wypadnie mu przeżyć chwile niezbyt przyjemne.

Oblani „zimną wodą" — rezygnujemy z bujania w przestworzach i żegnani przez wdzięcznych za wykład żołnierzy powracamy do biurek redakcyjnych, dzieląc się z kolegami wiadomościami i wrażeniami zdobytemi na ziemi i w „przestworzu" wyobraźni dziennikarskiej.

Zaznaczyć musimy, iż tak w koszarach jak i na boisku panują wzorowe i nieznane za austryackiej pamięci obyczaje czystość i porządek.

Cieszymy się, że polska armia młoda — ma wśród siebie wielu, jak słyszeliśmy, lotników, mogących się poszczycić kilkunastu zwycięstwami w obłokach.

Podobnie jak inne rodzaje broni — oddziały lotnicze stanowią już poważną jednostkę bojową, a na frontach naszych wznosi się do ataku po kilkadziesiąt nieraz aparatów, które sieją spustoszenia w szeregach nieprzyjacielskich.

(k).

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. 14 sierpnia

Św. Euzebiusza

Wschód słońca 5'00

Zachód słońca 7'47

Długość dnia 15'04

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Dola".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Chrześniak wojenny".

—o—

O cukier i mąkę.

W dniu 11 sierpnia br. odbyło się posiedzenie Komisyi I, Rady aprowizacyjnej pod przew. dra Ign. Landaua, na którem uchwalono zwrócić się do Prezydyum m. z żądaniem, aby gmina poczyniła starania o sprowadzenie cukru dla miasta z zagranicy, tudzież mąki kuchennej z Królestwa Polskiego.

Prezyd. Federowicz oświadczył, że gmina postara się o sprowadzenie w najbliższym czasie 10-ciu wagonów cukru białego z Czech, tudzież o zakupienie odpowiedniej ilości mąki kuchennej. Nadto uchwaliła Komisya porozumieć się z Komitetem walki z lichwą co do zniesienia cen maksymalnych na mleko i masło oraz przedstawienie pełnej Radzie aprowizacyjnej wniosku w sprawie zniesienia cen maksymalnych na pieczywo pozakontyngentowe.

Ze sfer kupieckich dowiadujemy się, iż Ministerstwo aprowizacyi (Sekcya Małopolska) przydzieliło kupcom do sprzedaży melassę, naznaczając na nią cenę **7 K 40 h** na karty dla chorych i dzieci, **4 K** na karty ogólne. Wobec **dwojakich cen za ten sam towar,** kupcy mogą się spotkać z uzasadnionem zapytaniem publiczności o przyczynę tego rozporządzenia, a nawet mogą być posądzeni o zbyt wysoką cenę.

Może odnośne władze zmienią niezbyt logiczne i z nieznanych powodów naznaczone **dwojakie ceny za towar ten sam** i z tego samego źródła pochodzący, jak też za **tę samą cenę przez Ministerstwo aprowizacyi zakupiony.**

Porażka prezydenta Wilsona.

(?) „Matin" paryski donosi z Nowego Jorku, że w okręgu Kentucky odbyły się świeżo częściowe wybory poselskie.

Kapitan Kay Swope, **kandydat republikański, został wybrany znaczną większością głosów prze-**

ciw kandydatowi demokratycznemu, sędziemu Hardingowi.

Należy zaznaczyć, że **od r. 1898 żaden republikanin nie był wybrany z wymienionego okręgu** i że w ciągu kampanii wyborczej kapitan Swope **występował energicznie, jako przeciwnik Ligi narodów,** podczas gdy sędzia Harding wypowiadał się za Ligą narodów i polityką Wilsona.

—o—

47.000 kilo zepsutych fig.

(?) Różni kupcy hiszpańscy, zainstalowani w Perpignan we Francyi, sprowadzili wielkie transporty fig suszonych, które magazynowali w celach spekulacyjnych.

Obecnie, jak donoszą dzienniki francuskie, figi zaczęły się psuć. **U trzech tylko kupców władze francuskie znalazły 47.000 kilo zepsutych fig.** Kupców tych pociągnięto do odpowiedzialności.

—o—

Wykluczenie żydowskich studentów z techniki w Budapeszcie.

(P) Wedle informacyi, nadeszłych z Budapesztu rozruchy antyżydowskie, które wybuchły po obaleniu rządów sowieckich, trwają dalej. Rektorat techniki zmuszony był **wskutek walk studentów Węgrów ze studentami żydami zagrozić zawieszeniem wykładów,** wobec czego udała się do rektora deputacya młodzieży węgierskiej z żądaniem usunięcia żydów z techniki, czemu rektor uczynił zadość i polecił studentom żydowskim na wykładach się nie zjawiać. (Żydzi stanowią 60 procent słuchaczy). Żydowscy profesorowie techniki, oburzeni zarządzeniem rektora, **zawiesili swoje wykłady.**

—o—

Srogi wyrok na czeskiego „króla paskarzy" Orta.

(P) Z Pragi donoszą, że czeski król paskarzy **skazany został na 15 miesięcy więzienia i trzysta tysięcy koron kary,** ewentualnie na dalszych sześć miesięcy więzienia.

Linia kolejowa przez Saharę.

(P) Francuskie ministerya kolei i handlu **planują budowę kolei przez pustynię Saharę.** Projekt, przedłożony ministerstwom do zatwierdzenia, przewiduje budowę linii kolejowej z Algieru do Kapsztadtu przez dolinę Sacura. Jedna z odnóg tej kolei prowadziłaby przez pustynię Sahary. **Długość tej kolei wynosiłaby dwa tysiące osiemset kilometrów.** Kosztorys obliczono na pięćset milionów franków. **Budowa trwałaby cztery lata.**

WEZWANIE DO SKAUTÓW! Ministerstwo Spraw wojskowych potrzebuje do ochrony i konwoju transportów wojskowych, idących z Francyi do Polski znaczniejszej liczby żołnierzy. By nie uszczuplać kadr wojskowych wzywa młodzież skautową do zgłaszanie swym usług Ojczyźnie i wyręczenia w służbie konwojowej żołnierzy zaciężnych. Zgłaszać się mogą naychmiast wszyscy członkowie organizacyi skautowych, którzy ukończyli 15 rok życia. Koszt jazdy i utrzymania ponosi Skarb Wojskowy. Zgłoszenia pisemne, opatrzone pozwoleniem rodziców lub opiekunów i dowodem przynależności do organizacyi skautowej nadsyłać należy natychmiast na ręce kpt. dra Tadeusza Piotrowskiego, Dowódcy wojsk samochodowych, Kraków ul. Smoleńska 26.

SPRZEDAŻ PAMIĄTKOWYCH MAREK SEJMOWYCH na cele filatelistyczne będzie się odbywać w urzędach pocztowych Kraków 1, Biała i Bielsko 1, wyłącznie w całych arkuszach lub seryach po cenie obliczonej według stałego kursu tj. jednak marka równa się 1 K. 75 h., zatem sprzedaż marek odbywać się będzie w koronach według podanego stałego kursu.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE „Związku publicystów polskich" odbyło się we wtorek 12 bm. Podczas dyskusyi i omawiania sprawy założenia nowego związku, wyłoniły się zdania, poparte głosami pp. dra Pollaka i dra Rubla, współpracowników naszego pisma, że związek taki niema racyi bytu, ponieważ w Krakowie istnieją już dwa pokrewne związki: „Zrzeszenie literaów" i „Syndykat dziennikarzy". Należałoby raczej dążyć do reorganizacyi istniejących związków, nawet do ich połączenia, a nie do rozdrabniania i tworzenia nowych instytucyi.

ZŁUDZENIE „NOCY WENECKIEJ" oglądać można będzie podczas rautu w sobotę 16 bm. w Kasynie Wojskowem. Efektowną, barwną dekoracyą oraz kolorowem bajecznem oświetleniem sali i ogrodu zajmują się pp. art. malarze ze Związku Artystów. W części koncertowej wystąpią pp. Wanda Heindrichówna, Stefan Romanowski, Orlicz i Jadwiga Korwin. Komitet przygotował szereg atrakcyi i niespodzianek. Zaproszenia imienne wydaje się w lokalu Koła VI TSL. od g. 10 do 1 i od 4 do 7 (Plac Szczepański 7).

(T) **CIEKAWY GOŚĆ SZCZAWNICKI.** Do Szczawnicy przyjechał przed kilku tygodniami pewien amerykański rzekomo gość, podający się za Henryka Silwera, obywatela Stanów Zjednoczonych, kupca i właściciela handlu bławatnego w N. Jorku(?). Pan ten jeździł po okolicznych wsiach koło Szczawnicy i naciągał naiwnych tamtejszych górali na znaczne zadatki na towary bławatne, które ów Silwer miał z Ameryki dostarczyć.

Wyjeżdżał także do Nowego Targu, gdzie prowadził również podobny proceder, ale już pod „pseudonimem" Silbera.

Onegdaj doniesiono do tutejszej policyi, że ów Amerykanin Silver-Silber, zjawił się w Krakowie i tutaj grasuje pod nazwiskiem Silbermanna.

Obława na andrusów paskarzy.

Naczelna komenda straży obywatelskiej wraz z policyą urządziły w Krakowie połów małoletnich przekupniów papierosów i cygar.

Kraków, 14 sierpnia.

(T) Już od dłuższego czasu pojawiały się głosy w naszej prasie za zwalczaniem lichwy tytoniowej, uprawianej przez młodocianych paskarzy — uliczników, włóczących się tam i sam po mieście i wykrzykujących „Papierosy z tureckiego", „Cygara amerykańskie", „Tabaczka ostra, zdrowa, do nosa" etc. etc.

Ci obdarci i źle prezentujący się na pozór uliczni paskarze, są to „panowie" w całem tego słowa znaczeniu. Chodzą co wieczór na premiery do „Uciechy", „Sztuki" etc. Znają tajemnice wszystkich „Serc zadraśniętych", „Serc zranionych", „Zawiedzionych nadziei", „Hrabiego Monte Christo" i t. p. historyi żałosnych, wesołych, a zawsze wielce ciekawych.

Panicze ci, uprawiając niedozwoloną lichwę tytoniową, już od dawna kwalifikowali się „pod Telegraf".

Tolerowano im ich wybryki, a to ze względu na ich nędzę, którą cierpieli. Teraz pokazało się jednak, że w wielu wypadkach nie powoduje nimi postępków nędza, ale właśnie rozbestwienie i chęć użycia kosztownych rozrywek.

To też komenda straży obywatelskiej w porozumieniu z policyą **uczyniła wczoraj łowy na małych przekupniów. Aresztowano piętnastu młodocianych chłopców,** którzy trudnili się lichwą tytoniową, sprzedając tytoń, cygara i papierosy po nadmiernych cenach.

W wielu wypadkach publiczność popierała działalność straży obywatelskiej; **zachodziły jednak wypadki, że przygodni opiekunowie brali w obronę aresztowanych nicponiów.** Jest to objaw mniej kulturalny — gdy zważymy, że publiczność w wielu wypadkach dużo zawdzięcza naszej straży bezpieczeństwa, a w szczególności straży obywatelskiej — a w podobnych, jak powyższe, zajściach obniża się powagę organó wstraży bezpieczeństwa, ale i sama publiczność, biorąc w obronę nicponiów i darmozjadów i sobie nie najlepsze wystawia świadectwo. Małoletnich paskarzy trzeba koniecznie i to dla ogólnego dobra społeczeństwa, nauczyć zarabiać pracą na życie, a tolerowanie ich lekkiego, a pełnego niedozwolonych zarobków cygańskiego życia, byłoby co najmniej... nie pedagogiczne.

(T) **WŁAMANIE DO SKLEPU.** Do sklepu Abrahama Weinberga przy ul. Dietlowskiej włamano się wczoraj podczas pory obiadowej i skradziono jedwabiu wartości 30.000 K.

(T) **ZAŻARCI PRZECIWNICY.** Wczoraj wieczorem na ul. Józefa (Kazimierz) spotkało się dwu niemogących patrzeć na siebie przeciwników i prowokując się oczami i ruchami zaryzykowali bójkę na pięście. Adolf Welner i Izrael Reinkranz tak byli zapamiętali w gniewie na siebie, że złapawszy się za czupryny rozłączyli się dopiero pod Telegrafem.

(T) **BANDYTA DESPERAT.** Żandarmerya eskortowała wczoraj złowionego tutaj znanego bandytę Franciszka Wajdę do więzień Sądu obwodowego. Gdy wyprowadzono go z aresztu „pod Telegrafem", Wajda wyrwał stojącemu obok aresztantowi nóż z za pasa i zranił się nim ciężko w piersi i brzuch. — Bandyta uczynił to w tym celu, aby mógł iść do szpitala, a potem zapewne łatwo zbiedz.

Nie poszedł jednak tam gdzie pragnął, gdyż wezwane Pogotowie opatrzyło go i orzekło, że może odbywać w tym stanie dalszą drogę.

(T) **WYPRAWA AEROPLANEM DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO.** Angielski uczony John Cope, który w latach 1914 i 1917 brał udział w wyprawach do bieguna, zamierza ajk donoszą pisma angielskie, podjąć ponownie w tym roku podróż naukową do bieguna południowego. Podróż tę zamierza odbyć morzem na znanym statku polarnym „Tera nova", dla zbadania zaś i zwiedzenia samego bieguna ma posłużyć się aeroplanem.

HUMOR FRANCUSKI. Senat francuski odmówił kobietom prawa głosowania. „Matin" zamieszcza z tego powodu następujący dowcip: ,A więc senatorowie stanowczo odmawiają kobietom prawa głosowania". „Tak jest. Zaraz widać, że im już na kobietach nic nie zależy".

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Za duszę śp. Anny Maryi z Kempińskich Gancwolowej odbędzie się dn. 16 sierpnia nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

TEATR I SZTUKA.

Śmierć kompozytora „Pajaców".

Onegdaj w Montecatini zmarł Ruggiero Leoncavallo słynny muzyk, którego opera „Pajace" zyskała sobie sławę światową. Sława ta jednak przyszła nie prędko i niełatwo. Pierwsza opera Leoncavalla „Chatterton" wystawiona po wielu staraniach w Rzymie w 1896 nie miała powodzenia. Leoncavallo zwątpił w swoje zdolności kompozytorskie, a zmuszony biedą, zarabiał przez długi czas na swe utrzymanie jako nauczyciel gry fortepianowej i jako muzyk kawiarniany. W początkach lat 80-tych akompaniował przy fortepia słynnej szansonistce z Variete Eldorado. Jednocześnie zaś komponował barkarole, które melodyjnością swą zjednały mu uznanie nielicznego wszakże grona słuchaczów.

W Paryżu Leoncavallo komponuje znowu operę „Sen nocy letniej", nie polepszając bynajmniej przez to swego położenia. Dopiero wystawione w 1892 r. w Medyolanie „Pajace" sprawiły to, że Leoncavallo tak jak swego czasu Byron przez jedną noc stał się nagle sławnym.

Dzieło Leoncavalla grane zwykle razem z operą Mascagnego „Cavalleria Rusticana" odbywało zwycięski pochód przez wszystkie sceny europejskie. Następne opery „Zaza" i „Cyganerya" cieszyły się również powodzeniem, natomiast napisana na polecenie Wilhelma Hohenzollerna opera „Roland Berliński" rozczarowała zupełnie zarówno znawców muzyki, jak i publiczność. Także późniejsze dzieła Leoncavalla „La reginella delle Rose" i operetka „Are pourhere" miały krótki żywot na scenie.

Właściwie tylko w „Pajacach" talent Leoncavalla wystąpił w całej pełni siły i blasku, a potem kompozytor naśladował już samego siebie... Wyczerpał się prędko... To też kompozytor „Pajaców" jest przez to postacią tragiczną. Wielki artysta, któremu starczyło wszakże oddechu tylko na stworzenie jednego prawdziwie potężnego dzieła...

O KOBIETACH DLA KOBIET.

Kobiety — torreadorami.

(m-m) Zdawałoby się, że jeden pozostał jeszcze na świecie zawód, do którego „płeć słaba", choćby reprezentowana przez najbardziej wojownicze feministki i sufrażystki, nie rości sobie żadnych praw — mianowicie zawód torreadora... A jednak... W Portugalii na arenie cyrkowej zbiera obecnie laury kobieta, Juana Maestrick, która w walce z bykami nie ustępuje wcale swym męskim kolegom...

Od dzieciństwa już pono marzyła o karyerze torreadora i doróslszy, udała się do pewnego mistrza w tym fachu, prosząc go o wskazówki... Słynny torreador, tak był zdumiony odwagą i zimną krwią młodej dziewczyny, a zarazem tak olśniony jej pięknością, zgodził się zostać jej nauczycielem... Po raz pierwszy Juana Maestrick wystąpiła na arenie cyrku w Oporto, okazując w walce niezwykłą śmiałość i zręczność.

NADESŁANE.

Polska nawiązuje stosunki z Rosyą Denikina.

Warszawa. (Telef.) Od dłuższego czasu bawi tutaj misya wojskowa i ekonomiczna wysłana przez gen. Denikina. Obecnie **rząd zdecydował się na wysłanie misyi polskiej do Rzeczpospolitej Kubańskiej.** Wyjazd tej misyi ma nastąpić w sobotę. **Na czele misyi polskiej stoi generał Karnicki, dawny generał armii rosyjskiej,** a później pierwszego korpusu polskiego w Rosyi. Jako zastępca generała Karnickiego został wyznaczony pułkownik Mieczysław Domański znany publicysta polski w sprawach wojskowych, dawniej współpracownik „Ruskiego Inwalida“ i „Rosyjskiego Słowa“. Jednocześnie z tą misyą **wyjedzie do Kubania także polska misya gospodarcza, prowadzona przez byłego ministra ochrony pracy Iwanowskiego.** Zadaniem misyi jest **zorganizowanie stosunków między Polską a Rosyą południową, uwolnioną przez Denikina.**

Warszawa. (Telef.) Min. spraw zagr. opracowało **projekt utworzenia reprezentacyi państwa polskiego na wschodzie przy różnych miejscowych rządach rosyjskich** z wyjątkiem rządu bolszewickiego i tak: **na Syberyę** do admirała Kołczaka wysłany będzie przedstawiciel Polski, noszący **urzędowy tytuł „Wysokiego komisarza Rządu Polskiego“.** Przedstawiciel noszący taki sam tytuł będzie wysłany **do rządu generała Denikina na Kubaniu. Do Rzeczpospolitej Gruzińskiej, do Rzeczpospolitej Aserbejdżańskiej i do Rzeczpospolitej Ormiańskiej** będą wysłani przedstawiciele noszący tytuł **delegatów Ministerstwa spraw zagranicznych** w randze radcy legacyjnego. Również **do Rzeczpospolitej estońskiej i łotewskiej zostaną wysłani przedstawiciele** z tytułem **delegatów Min. spraw zagr.** w randze radcy legacyjnego.

Denikin rozpoczyna ofenzywę na Moskwę.

Wiedeń. (BK) Z Kopenhagi donoszą, że **Denikin dał swoim wojskom rozkaz do rozpoczęcia ofenzywy na Moskwę.**

Kiereński agituje przeciw Kołczakowi i Denikinowi.

Berlin. (PAT) „Deutsche Tages Ztg.“ dowiaduje się, że b. dyktator Kiereński, przebywający w Berlinie, prowadzi agitacyę przeciw Kołczakowi i Denikinowi.

Rosyanie gospodarzami na ziemi litewskiej.

Wilno. (PAT) W Kurszanach, zajętych przez wojska Liwana, powiewa rosyjska flaga z napisem: „Sztab dobrowolczeskoj armii“. Na zapytanie litewskiego komendanta w Szawlach, skierowane do oficera moskiewskiego, **z jakiej racyi zajęli Kurszany i jakie mają do tego prawo,** oficer ten odpowiedział: **To ja powinien pana zapytać, coś pan za jeden, co pan tu robi i jakie ma pan prawo pytania stawiać?** Nastrój w rządzących sferach litewskich z powodu tego najazdu jest bardzo przygnębiony.

Sprzysiężenie naczelnych komendantów czerwonej gwardyi przeciw bolszewikom.

Wiedeń. (BK) Do Helsingforsu nadeszły z Petersburga wiadomości, że **były komendant naczelny czerwonej gwardyi Pahetis,** Łotysz z pochodzenia, **szef sztabu Kistanos i kilku głównych przywódców zostali uwięzieni z powodu sprzysiężenia przeciw rządom sowietów.** Pahetis w liście do Trockiego sprzeciwił się planowi wojennemu przeciw Kołczakowi.

Przedstawiciel Ukrainy najpierw został wyrzucony za drzwi, a potem odwołany z Paryża

Ukraina rezygnuje z niepodległości.

Praga. (PAT) Według doniesienia pisma amerykańskiego "The Truth", ukraiński ambasador w Paryżu **Sidorenko zażądał swego czasu audyencyi u francuskiego min. spraw zagr. Pichona.** Gdy mu udzielono przyjęcia, zapytał **dlaczego Francya, jako państwo koalicyjne, nie chce uznać Ukrainy,** gdy tak wielkie państwa jak Niemcy i Austro-Węgry uznały swego czasu samodzielność Ukrainy i zawarły z nią pokój w Brześciu Litewskim. **W odpowiedzi na to Pichon zawołał służącego i kazał Sidorenkę wyrzucić za drzwi.** Zajście to wywołało w kolonii ukraińskiej w Paryżu niesłychaną panikę. **Sidorenko został wnet odwołany** z Paryża, w jego miejsce zaś przysłano ambasadora ukraińskiego przy Watykanie hr. Michajłę Tyszkiewicza. **Większa część małoruskiej kolonii** pod przewodnictwem prof. Tomaszewskiego, byłego przewodniczącego klubu ukraińskiego dra Okuniewskiego i redaktora „Diła“ dra Panejki, **zgłosiła się do paryskiego przedstawiciela Rosyi i oświadczyła, że rezygnuje z misyi politycznej samodzielności narodu ukraińskiego i gotową jest wstąpić do związku narodów rosyjskich, o ile Ukraińcom będzie poręczona kulturalna autonomia.**

Polska walczy o przesunięcie linii demarkacyjnej na Suwalszczyźnie

Warszawa. (Telefonem) Znana linia demarkacyjna polsko-litewska została ustaloną przez Najwyższą Radę konferencyi pokojowej, na skutek projektu Focha przez przedstawiciela Anglii prof. Lorda. Prof. Lord przy wyznaczaniu tej linii, jak głoszą wiadomości z Paryża, **opierał się głównie na polskiej statystyce Włodzimierza Wakara.** Delegacya polska, która ustaloną przez ententę linię demarkacyjną uważa za niezupełną i dla Polski niekorzystną, czyni starania, aby **w Suwalszczyźnie przesunąć linię ku północy** i w tej sprawie złoży konferencyi pokojowej notę. Proponowana przez delegacyę polską **linia demarkacyjna szłaby na północ od Wyszłyńsa, na północ od Kalwaryi i Olity i stykałaby się z linią z dnia 18 lipca** (ostatnią linią demarkacyjną), **na północ od Oran, t. j. pod Hanuszyszkami.** W tej samej sprawie interweniowali u konferencyi pokojowej także delegaci z Suwalszczyzny, którzy z końcem lipca bawili w Paryżu. Byli oni między innymi na posłuchaniu u ambasadora Cambona, delegata francuskiego na konferencyę pokojową. Na posłuchaniu u Cambona był również w związku z tą sprawą obecny poseł francuski w Warszawie pan Pralon.

Rząd litewski prosi o wymianę towarów z Polską.

Wilno. (PAT) Rząd litewski zwrócił się do rządu polskiego z prośbą **o dostarczenie 100 wagonów nafty, oraz innych artykułów ropnych w zamian za zboże lub len.** Ogólna suma proponowanej transakcyi wynosi **15 milionów marek.**

Czy powrócą na tron?

(Dokoła restytucyi Habsburgów).

Kraków, 14 sierpnia.

(P.) Korespondent „Amsterdamer Handelsblatt“ przytacza wywiad, jaki miał w Budapeszcie z arcyksięciem Józefem. Arcyksiążę twierdził, że lud węgierski jest w olbrzymiej większości monarchicznie usposobiony i że niezawodnie wypowie się za monarchiczną formą rządu. Na pytanie korespondenta, kogo uważałby za kandydata do tronu węgierskiego, odpowiedział interpelowany, że przecież wiadomą jest rzeczą, iż

BYŁY CESARZ KAROL KORONY WĘGIERSKIEJ NIE ZŁOŻYŁ ANI NIE ABDYKOWAŁ.

Co do ewentualnej swojej kandydatury oświadczył on, że nigdy o tem nie myślał i że podjął się tej trudnej roli kierownika Węgier w najcięższej chwili, **ponieważ Węgry niezmiernie kochał!** (Wasyl kochał **niezmiernie** Ukrainę, a Stefan — Polskę!).

W kwestyi restytucyi Habsburgów stwierdza „Avanti“, że Węgrzy i Rumuni (?) dążą do obwołania arcyksięcia Józefa królem, sprzeciwiają się jednak temu stanowczo, jak znowu twierdzi „Zeit“, Ameryka i Anglia, które złożyły już w tej sprawie na ręce Friedricha swoje stanowcze oświadczenie. Opór Anglii i Ameryki, jak i znacznej części Węgrów, skłonił rząd węgierski, wedle informacyi „Mittagspost“, do częściowego zawrócenia z drogi reakcyi i

NAWIĄZANIA ROKOWAŃ Z SOCYALISTAMI

a zwłaszcza z **Garamim,** który dotąd przebywa w Wiedniu, a który obecnie wraca do Budapesztu, co wskazywałoby, że w rządzie dokonają się istotnie zmiany z uwzględnieniem wykluczonych dotąd socyalistów. Na czele gabinetu stanąć ma Lovaszy.

Rumuni tymczasem, **nie troszcząc się zgoła o rozkazy koalicyi,** ani o zmiany, mające dokonać się w łonie rządu węgierskiego,

ŚCIĄGAJĄ DO WĘGIER CORAZ LICZNIEJSZE POSIŁKI

i łupią, co się da, twierdząc, że **odbierają tylko to, co im mocarstwa centralne w czasie okupacyi Rumunii zabrały.** Wedle rumuńskiego biura prasowego, złupiły na Rumunach mocarstwa centralne **dwa i pół miliona ton zboża, kilkaset tysięcy sztuk bydła i wszystkie maszyny, zwłaszcza kolejowe.**

Wiedeń przeciw powrotowi Habsburgów.

Wiedeń. (PAT) „Zeit“ donosi: Wczoraj odbyła się tu manifestacya republikańska przed parlamentem. Wzięły w niej udział Volkswehr, policya i straż miejska. Odbyła się defilada tych oddziałów przed prezesem zgromadzenia narodowego Seitzem. Przemawiał szereg mowców, a wśród nich i prezydent Seitz. Oświadczyli oni **wszyscy przeciw wznowieniu panowania Habsburgów w Austryi, gdyż było ono zawszo reakcyą i niewolą.**

Agitacya na rzecz przywrócenia tronu Karolowi i Wilhelmowi.

Saint Germain. (BK) „Chicago Tribun“ pisze: W centralnej Europie, a także w pewnych kołach koalicyi zauważono propagandę austrofilską. Pod pokrywką antibolszewizmu **uprawia się propagandę na rzecz restauracyi monarchicznej. Gdyby się to udało, wówczas cesarz Karol znowu wstąpi na tron.** Monarchiści i pangermaniści wraz z Erzbergiem na czele **uważają restytucyę Karola za sposobność, ażeby umożliwić powrót Wilhelmowi.**

Karol Habsburg obraduje nad przewrotem węgierskim.

Paryż. (PAT) Jak słychać w Szwajcaryi toczyły się od 2 lipca **konferencye madziarskich i austryackich osobistości w sprawie obalenia rządów Beli Kuhna.** W konferencyach tych **brał udział eks-cesarz aKrol, były arcyksiążę Fryderyk, Juliusz hr. Andrassy, hr. Schoenburg i ks. Windischgraetz.**

—o—

Bela Kuhn przed sądem.

Budapeszt. (BK) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów zawiadomił minister sprawiedliwości, że **prokuratorya wdrożyła postępowanie przeciw Beli Kuhnowi i towarzyszom** i poczyniła odpowiednie kroki, aby **uzyskać wydanie komunistów, którzy schronili się do niemieckiej Austryi.** Wiedeńska dyrekcya policyi otrzymała **upoważnienie do uwięzienia internowanych komunistów.**

Aresztowanie premiera Garbaya.

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi z Bukaresztu, że prezes węgierskiego rządu bolszewickiego Garbay został uwięziony.

—o—

Czesi przeciw wkroczeniu Rumunów do Budapesztu.

Paryż. (Ag. Hav.) Delegacya czesko-słowacka wystosowała do Rady najwyższej notę, w której protestuje przeciwko wejściu wojska rumuńskiego do Budapesztu, stwierdzając, że **rekwizycye, dokonywane przez wojska rumuńskie, zmniejszają w znacznym mstopniu te zapasy, z których mogłaby się domagać Czecho-Słowacya swego odszkodowania.**

Krótkoterminowe ultimatum Rady czterech do Rumunii.

Berlin. (Tel. wł.) Ponieważ wezwanie koalicyi wystosowane do Rumunów, aby sprecyzowali swe stanowisko w stosunku do koalicyi nie odniosło dotąd rezultatu, Rada czterech postanowiła wystosować do Rumunii krótkoterminowe ultimatum, które dziś będzie wręczone rządowi rumuńskiemu w Bukareszcie.

(W związku z depeszą powyższą należy zaznaczyć, że w dziennikach francuskich, które do tychczas nadeszły do Krakowa, nie przejawia się bynajmniej zaniepokojenie z powodu akcyi Rumunów na Węgrzech, wszelkie zaś alarmujące wieści w tym względzie pochodzą **ze źródeł czeskich i niemieckich** — berlińskich i wiedeńskich — **przyp. red.).**

Entuzyastyczne przyjęcie wojsk polskich w Mińsku.

Mińsk. (PAT) Po wejściu wojsk polskich do Mińska cała ludność zmordowanego długą niewolą i ciężeniem miasta wyległa na ulice. **Przedstawiciele wszystkich narodowości witali entuzyastycznie okrzykami oswobodzicieli. Szalona radość ogarnęła tłumy, gdy orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła". Na widok wodza zwycięskich wojsk, gen. Szeptyckiego, tłum rzucił się do rąk generała, całując je ze łzami.** Gen. Szeptycki **przyjął deputacyę Białorusinów i żydów,** które z wielkim zapałem dziękowały wojsku polskiemu za oswobodzenie od jarzma bolszewickiego. Gen. Szeptyckiego, powracającego do Lidy po zdobyciu Mińska witały z wielkiem uniesieniem liczne delegacye instytucyi dobroczynnych, oraz przedstawiciele gmin żydowskich z rabinami na czele.

Niemcy sprzedają aeroplany bolszewikom.

Wilno. (PAT) Dzienniki donoszą, że **codziennie przelatuje wzdłuż drogi Taurogi—Szawle mniej więcej po 6 aeroplanów, które nie wracają. Lecą one do Mitawy i Rygi, gdzie są sprzedawane bolszewickim lub innym wojskom rosyjskim.** W Szawlach znajduje się około **38 aeroplanów.**

Cieszyn w oczekiwaniu na Hoovera.

Cieszyn. (PAT) Jak się dowiadujemy, **przyjazd amerykańskiego komisarza żywnościowego p. Hoovera do Polski wywołał na Śląsku Cieszyńskim nader żywe zainteresowanie.** Wskutek wcześniejszego przyjazdu do Warszawy nie mogły p. Hoovera powitać liczne deputacye górników. Jak słychać **ludność cieszyńska spodziewa się przyjazdu do Zagłębia węglowego i do Cieszyna** i liczy na to, że miarodajna ta osobistość, jako rzeczoznawca znany ze sprawiedliwego sądu, wpłynie na ulżenie ciężkiego położenia gospodarczego ludności cieszyńskiej.

Cieszyńskie przyjmuje ogólną ustawę aprowizacyjną.

Cieszyn. (PAT) Rada narodowa postanowiła zastosować i w Księstwiem Cieszyńkiem ustawę aprowizacyjną, **uchwaloną dla całej Polski przez Sejm, zastrzegając sobie tylko samodzielne ustalenie cen maksymalnych.** Towarzystwo rolnicze Ziemian będzie upoważnione do skupowania ziemiopłodów.

Uchwały Rady nar. ks. Cieszyńskiego.

Cieszyn. (PAT) Rada narodowa Ks. Cieszyńskiego uchwaliła wyasygnować **35.000 koron na obwałowanie Wisły na przestrzeni od Dziedzic po Zabrze, dalej 22.000 kor. na budowę mostu między Cieszynem a Bielskiem, oraz 46.000 K subwencyi dla gmin Sibicy, Łąk i Darkowa na roboty na Olzie.**

Przyjęcie na cześć Bilińskiego.

Wiedeń. (PAT) Wczoraj odbyło się na cześć p. Bilińskiego śniadanie u Sachera, urządzone staraniem sekretarza stanu Schumpetera z udziałem posła francuskiego Alize i szef. ang. misyi wojskowej Cunninghama. Dnia poprzedniego odbył się **u p. Korytowskiego obiad na cześć p. Bilińskiego.**

—o—

Kłobukowski przedstawicielem Francyi w Berlinie.

Berno. (PAT) „Bund" dowiaduje się, że **Francya wyszle do Berlina, jako swego przedstawiciela, radcę poselstwa,** względnie upełnomocnionego posła. **Francya nie będzie utrzymywała w Berlinie poselstwa w całym tego słowa znaczeniu.** W kołach dyplomatycznych **wymieniają jako charge d'affaires Francyi p. Kłobukowskiego.**

Wznowienie komunikacyi kolejowej między Niemcami a Polską.

Wrocław. (PAT) Dyrekcya kolei we Wrocławiu ogłasza, że komunikacya kolejowa osobowa i towarowa z zajętymi przez Polaków obszarami rozpocznie się bezzwłocznie i **odbywać się będzie przez miasta Kępno, Zbąszyn, Krzyż i Inowrocław.** Na przejazd do obszarów zajętych przez Polaków potrzebnem jest zezwolenie odpowiedniej komendy i generalnego konsula polskiego w Berlinie.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe.

Warszawa. (Telefonem) Nastąpiło definitywne i urzędowe ukonstytuowanie się nowej grupy sejmowej pod nazwą narodowego Zjednoczenia Ludowego. Nowa grupa **powstała z połączenia się secesyi ze związku ludowo-narodowego,** mianowicie z grupy, która stamtąd wystąpiła: Zjednoczenia narodowego z Wielkopolski, narodowego stronnictwa ludowego i tak zwanej Grupy bezpartyjnej, która połączyła się z przewodzącym przez księdza kanonika Blizińskiego Polskiem zjednoczeniem ludowem. **Nowy klub liczy około 80 posłów.**

Uwierzytelnienie posła rumuńskiego w Warszawie.

Warszawa. (PAT) W dniu 13 bm. odbył się w Belwederze akt wręczenia po uroczystej audyencyi listu uwierzytelniającego przez pierwszego posła nadw. i ministra upełn. Rumunii, p. Aleksandra G. Floresco.

Ostrzeliwanie Bąbolina przez Niemców.

Poznań. (PAT) Komunikat wojskowy z 13 bm.: Front północny: **Na Bąbolin słaby ogień minowy. Pod Łukaszewem odparto silny patrol niemiecki.** Zresztą bez zmiany. Front zachodni: Prócz słabego ognia pod Kamienną spokój. Front południowy: Zupełny spokój.

Mordercy rodziny carskiej przed sądem.

Berlin. (x) Wedle doniesień z Rosyi, w **Omsku odbędzie się proces przeciw mordercom rodziny carskiej. Oskarżonych jest przeszło 160 osób, które uczestniczyły w morderstwie.** „Goniec" przed niedawnym czasem drukował streszczenie oryginalnego sprawozdania ministra sprawiedliwości rządu omskiego o przebiegu śledztwa w sprawie zamordowania rodziny carskiej. **Przyp Red.).**

Nowa mapa Polski.

MAPA RZPLTEJ POLSKIEJ z nowemi granicami pojawiła się na półkach księgarskich, czyniąc zadość ogólnej potrzebie. **Nowa mapa** ukazuje granice zachodnie i północne, **ustalone w traktacie pokojowym** z Niemcami i uwydatnia **obszary plebiscytowe,** terytoryum woln. m. **Gdańska,** tudzież **sporne obszary na** Śląsku Cieszyńskim, Spiżu i Orawie etc. Na wschodzie mapa wcielała już do Polski powiaty Białostocki, Bielski i Sokólski, i wykreśla zresztą linię graniczną w myśl projektów **Komitetu Narodowego w Paryżu.** Do mapy dołączona jest broszurka, zawierająca **przekład postanowień traktatu Wersalskiego, dotyczących Polski.** Cena mapy koron 7, do nabycia we wszystkich księgarniach i agencyach dzienników. Mapa ta (rozmiarów 65×90 cm, w trzech kolorach) jest **niezbędną w każdym domu polskim.** Czytelnicy „Gońca" mogą ją nabywać w **Administracyi „Gońca". Administracya „Gońca"** wysyła także mapę na prowincyę abonentom za nadesłaniem 7 K.

Anglia zwolenniczką cen maksymalnych.

Kraków, 14 sierpnia.

(?) Przed kilku dniami odbyła w Londynie swe pierwsze posiedzenie komisya do zwalczania drożyzny i lichwy żywnościowej. Minister aprowizacyi Roberts pierwszy na tem posiedzeniu zabrał głos, oświadczając, że rząd postanowił utrzymać ministeryum aprowizacyi jeszcze przez rok czasu. Minister osobiście jest zdecydowanym zwolennikiem utrzymania **taksacyi środków spożywanych i kontrolowania rynku przez** państwo.

„W marcu — mówił minister Roberts — uczyniliśmy nieszczęsną próbę zniesienia cen maksymalnych. Dopuściliśmy do wolnej sprzedaży jaj, ryb i słoniny. Natychmiast ujawniła się spekulacya i **skala zysków kupców-grosistów podniosła się z 2 i pół do 4-ch od sta,** jakie ciągnęli podczas obowiązywania ceny maksymalnej, na 15 i 20 od sta. **Istnieje zatem konieczność taksowania możliwie największej ilości towarów** i to nietylko produktów żywnościowych, ale wszelkich produktów najpierwszej potrzeby."

„Jednak — dodał minister — **byłoby błędem wierzyć, że kontrola państwowa może sprowadzić bezpośrednią zniżkę cen.**

Minister zanaczył ponadto, że najlepszym, jego zdaniem, środkiem utrzymania cen w skali racyonalnej byłoby **organizowanie sprzedaży przez władze municypalne.**

Zapytany o swą politykę w stosunku do lichwiarzy, min. Roberts oświadczył, że nie okaże **żadnego wahania w kierunku nakładania na lichwiarzy najsurowszych nawet kar, takich jak areszt i cofnięcie koncesyi.**

Kończąc swe przemówienie minister zaznaczył, że **taksacya towarów jest w gruncie rzeczy tylko paliatywem oraz że prawdziwym środkiem przeciw drożyźnie jest uprodukcyjnienie pracy.**

Z MYSLENIC.

DZIEŃ SPISZA I ORAWY. Dnia 3 sierpnia b. r. odbył się w Myślenicach, staraniem miejscowego komitetu spisko-orawskiego, dzień Spisza i Orawy, o następującym przebiegu:

Przez cały dzień Koło tut. panien zbierało składki na obronę Spisza, Orawy i Czadeckiego, sprzedawało odznaki i broszury.

Rano o godzinie 10 odbył się wiec w sali Tow. „Sokół", przy udziale ludności miejscowej i okolicznych gmin.

Wiec zagaił przewodniczący tut. Komitetu spisko-orawskiego, dr. Miętus i przedstawił okrucieństwa i gwałty, jakich dopuszczają się Czesi na ludności polskiej na Orawie i Spiszu, a następnie zgłosił rezolucyę, protestującą przeciwko inwazyi czeskiej na te ziemie, a zarazem wzywającą rząd do wdrożenia energicznych kroków, celem przyłączenia tych ziem do Polski, pod zagrożeniem samoobrony przed gwałtami i bezprawną inwazyą czeską na te ziemie.

Po przemówieniu prof. dra Staniewskiego i Sokołowskiego, dotyczących znaczenia Spisza, Orawy i ziemi Czadeckiej dla całego Podhala, zakończył się wiec odśpiewaniem roty Eliasza Radzikowskiego: „Nie damy ziemi szczytów Tatr".

Wieczór w sali Tow. „Sokół" odbyło się uroczyste przedstawienie, poprzedzone podniosłem przemówieniem prof. Morawieckiego o sprawie przyłączenia tych ziem do Polski, jako postulatu całego Podhala, którego z bronią w ręku gotowe jest bronić. Po przedstawieniu odbyła się zabawa. Czysty dochód wynosi 2000 koron.

„Warsztaty krakowskie“.

II. Wykształcenie zawodowe i kurs instruktorów.

Uparty człowiek. — Podstawy rozwoju przemysłu artystycznego. — Rękodzieło średniowieczne. — Wyobraźnia u dziecka. — Nauka rysunku w ciągu paru godzin. — Siedzi ptaszek na drzewie. — Warunki wytwórczości i zbytu. — Kurs instruktorów. — Hafciarstwo i kilimkarstwo. — Malarstwo ścienne i miniatura. — Korzystna lokata kapitałów. — Wezwanie do młodocianych pracowników. — Szkoły przedsiębiorstwa. — Sieć warsztatów i pracowni.

Kraków, 6 sierpnia.

Pan Antoni Buszek, kierownik pracowni batików i zabawek w „Warsztatach krakowskich“ miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, jest człowiekiem upartym, który swoje bezsprzecznie oryginalne sposoby myślenia umie przeprowadzać konsekwentnie. Zwłaszcza kwestye podźwignięcia od nowa polskiego przemysłu artystycznego uwziął się traktować z punktu zgoła obcego wielkim dyletantom, pięknoduchom i innym osobom. Uważa on, że artysta wielki, który w trudzie swym dba jedynie o zadowolenie estetyczne, a zapomina o zarobku — to jest waryat; żąda też, żeby sztuka opłacała się nie gorzej od robienia butów, oraz twierdzi, że artysta i rękodzielnik są to bracia rodzeni, jak za czasów średniowiecza i że ten ostatni jest starszym i wnosi wartości rzeczywistsze, — wreszcie poważa się utrzymywać, że jest przesądem wierzyć, jakoby w Polsce specyalnie artysta i głodomór miał być nadal koniecznie synonimem.

Ów charakterystyczny punkt widzenia pociąga za sobą pewne logiczne następstwa, przedewszystkiem wyklucza z góry żywioły amatorskie. W zasadzie przyjmuje się tylko tych pracowników, którzy zdecydowali się daną umiejętność traktować zawodowo, przyczem wielu byłoby powołanych, niema wcale wybranych, bo kierownikowi nie imponuje wcale — rzecz dziwna! — jakieś bijące w oczy talenty, w prostej wierze, że niema tak zwyczajnej, a nawet upośledzonej istoty ludzkiej, w której nie tkwiłaby cząsteczka tego, co przywykliśmy nazywać iskrą bożą: instynktownego poczucia piękna, wyobraźni i zmysłu plastycznego. Tylko życie zatraca najczęściej i ściera bez śladu ów promienny nalot, jaki nietknięty odnaleść można jedynie we wczesnej młodości. Stąd to dobiera on jako najpodatniejszy materyał ludzki — dzieci, a zajmuje go przedewszystkiem półświadoma dziedzina wyobraźni twórczej; z tej to kądzieli pragnie snuć swoje nici czarodziejskich tkanin.

Co prawda, sposób wyzwalania w dzieciach instynktów plastycznych budzi zrazu pewne wątpliwości i spotyka się z dużemi zastrzeżeniami, tak ze stanowiska sztuki, jako takiej, jak i wychowania estetycznego, — ale tu niema mowy o podobnym zbytku. Natomiast przyznać trzeba, że w określonem ściśle pojęciu przemysłu artystycznego, traktowanego zawodowo i mającym za cel niechybny szybkie zapewnienie bytu, — metoda owa okazuje się odpowiednią i trafną. Pan B. twierdzi, że aby zachować i ustrzedz nietknięty cały ów czar pierwotnej naiwności, niczego bardziej obawiać się nie należy, jak rysowania z natury, co jest podstawą nauczania wszystkich szkół przemysłu artystycznego, ale co, według jego zapatrywania, grozi rychłą zatratą fantazyi twórczej w zakresie oryginalnej kompozycyi dekoracyjnej. Dla poparcia zaś swego systemu, wedle którego dziecko ma w ciągu paru godzin nauczyć się reguł rysunku i kompozycyi, wystarczających mu raz na zawsze, przedstawia malca może dwunastoletniego, który w warsztacie znalazł się po raz pierwszy w dniu poprzednim w południe, a którego kompozycya dzisiejsza okazuje się już zdatną do bezpośredniego zużytkowania.

Jak się to dzieje?

Oglądamy kilka kolejnych szkiców ołówkowych, ot! zwykłe bazgruły dziecinne, „rysunki małego Kazia“, których nikt przecież nie bierze na seryo, — (mimo, że tak do złudzenia przypominają niekiedy objawienia najnowszych prądów w sztuce!) — prymitywne, niepewną ręką wiedzione kontury na dany temat, którym w tym wypadku jest ptaszek na gałęzi. Ale p. B. zdaje się niczego więcej nie oczekiwał. Spojrzał na rysunek i polecił chłopcu narysować osobno jaki kwiat. Oczywiście, że powstaje coś, co jest stylizowaną wyobraźnią dziecka na temat kwiatu. Kierownik i z tego zadowolony. „Widzisz — mówi do malca — spróbuj teraz połączyć więcej takich kwiatków z gałązką, na której usiadł ptaszek i dodaj takie listki i sęki, a ptaszkowi dorób piórka i wytnij w ząbki ogonek, — a zobaczysz, jak to będzie ładnie!“ Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe: jest to nieoczekiwanie ładne, a w barwie musi wyjść wprost bogato. „Siedzi ptaszek na drzewie — i ludziom się dziwuje — że też żaden z nich nie wie, — gdzie się szczęście znajduje...“

Studya wstępne skończone. Rozbudzona została w dziecku cała suma tkwiących możliwości, w zakresie, do jakiego zostało powołane, — malec w ciągu paru godzin posiadł cały potrzebny mu zasób umiejętności. Przybędą tylko czysto techniczne wskazówki pisania woskiem wprost na materyi — i po kilku tygodniach ćwiczeń, w ciągu których wzory stają się coraz śmielsze i coraz bardziej skomplikowane, — mamy „pracownika ukwalifikowanego“, który w swych 10 do 12 latach życia, niemal od pierwszego dnia wstąpienia do warsztatu, za 8 godzin miłej i twórczej pracy-nauki, zarabia 3 do 5 koron dziennie.

Jeżeli przyjmiemy, że praca nad wyćwiczeniem jednego barwnego płatka, wielkości mniej więcej pół metra kwadratowego, trwa niekiedy do 3 tygodni, że jest zobrazowaniem drgnień twórczych w niepowtórzonej więcej odmianie, dalej, że wszystkie przybory i materyały wynoszą dzisiaj nieprawdopodobne sumy, — pojmiemy łatwo, że obecna cena jednego „batiku“ przeciętnie 120 koron jest zaledwie najskromniejszem pokryciem kosztów. To też pomimo absolutnego braku reklamy, której kierownictwo stanowczo unika, uważając ją za niewłaściwą, zwłaszcza w okresie doświadczalnym, — rozgłos tego dziennego warsztatu rozszerzył się już tak znacznie, że amatorzy czyhają wprost na każdy obraz, ukazujący [illegible] a zamówienia wpływają coraz liczniej, zwłaszcza ze stolicy, gdzie „batiki“ zaczynają już być modne.

Kierownictwo „Warsztatów krakowskich“ nie zamierza jednak na tem poprzestać, lecz dąży do rozszerzenia ram swej działalności przez ogarnięcie innych działów, co będzie możliwem już w jesieni, po usunięciu z gmachu Muzeum szkoły inwalidów. Zacząwszy od kształcenia pracowników drogą specyalizacyi, która jedynie wyrabia precyzyjność i szybkość wykonania, tak konieczne dla sprostania duchowi czasu, — zarząd pragnie przystąpić do wykształcenia instruktorów, zdolnych objąć całokształt rękodzieła, którzy staliby się organizatorami jak największej liczby podobnych szkół przedsiębiorstw.

W tej myśli otwartym zostanie przy „Warsztatach krakowskich“ od września b. r. 10-miesięczny kurs instruktorski dla inteligentnej młodzieży męskiej i żeńskiej, który równocześnie stanie się zwiastunem zbudzenia się do życia stopniowo różnych działów przemysłu artystycznego, na razie tych, na których urochomienie pozwalają obecne warunki, — a więc osobnych grup nauki: batików, hafciarstwa, kilimkarstwa, ze wspólnymi wykładami i praktyką w dziedzinie farbiastwa i preparowania barwików, następnie: rozwiniętego zabawkarstwa,

Pręgierz na paskarzy



stosowany za dawnych czasów w Polsce.

Śmierć na wojnie

(z notatek lekarza wojskowego).

(Dokończenie).

Pod laskiem leży kilka zwłok z patroli nocnej, która wybrała się na zwiady do nieprzyjaciela. Na ciele nie mają żadnych wybitnych śladów morderczej śmierci. Na twarzy dziwny spokój, rozwaga i zastanowienie.

Zda się, zmęczeni marszem, ułożyli się na chwilę, aby odnowić we śnie swe ciało i duszę. To ofiary gazów trujących, gdy jeszcze maski ochronne należały do luksusów.

Walka trującemi gazami — to zdobycz 20-go wieku w dziedzinie mordowania ludzi no wojnie.

Śmierć z zatrucia.

Prócz samego gatunku rany i jej lokalizacyi, sposób umierania zależy od samego człowieka.

U dawnych trapistów śmierć była chwilą radości, zadowolenia i szczęścia. Różnie też umierali wielcy ludzie...

Kopernik przed samą śmiercią otrzymał drukowaną swą pracę i wyraził zadowolenie, że może umrzeć z uczuciem godnym wielkiego człowieka.

Beethoven w ostatniej chwili życia wygrał cudowne akordy, które noszą tytuł „Modlitwy do Goga“.

Nasz wieszcz, Słowacki umierał cicho i spokojnie, a przed śmiercią rzekł: „Czas już mi zrzucić ten płaszcz lichy i pójść tam.“

W ciszy też umierał Arystoteles, którego słowa przedśmiertne przeszły do historyi: „Urodzony w nagości, żyłem w zwątpieniu, umieram w niepewności, dokąd idę — nie wiem, przyczyno wszech rzeczy, zmiłuj się nademną.“

Do śmierci włościan można zastosować przysłowie, „jakie życie — taka śmierć.“

Chłopi naogół umierają ze stoicyzmem, z powagą, spokojnie traktując śmierć, jako zasłużony wypoczynek po pracowitym żywocie. Inteligent, przywiązany do życia, z silnie rozwiniętym instynktem samozachowawczym, zdradza przed śmiercią wybitny lęk i trwogę. W przedśmiertnym uścisku życie nabiera dlań dziwnego uroku, to też nie chce się z nim rozstać i szuka spazmatycznie pomocy, ratunku, lub chociażby tylko pocieszenia. Na wojnie sposoby umierania zacierają się zupełnie. Wszystko odbywa się nagle w jednej chwili, prawie błyskawicznie. Jedynie czasami grymas twarzy silniej przemówi do widza o cierpieniu przedśmiertnym. Po ranach ciętych i kłutych jakiś lęk maluje się na twarzy, silne wzruszenie, niepokój; rany zaś postrzałowe, kończące się śmiercią, wyrzynają zaś na twarzy dziwnie anielską pogodę, ciszę, beznamiętność, co często wzbudza niewiarę w towarzyszach broni w śmierć kolegi.

Opowiadają autorowie o bitwach pod Sedanem i Solferino, o żołnierzach zmarłych w stanie katalepsyi, zupełnie zesztywniałych w takiej pozycyi, jaką zachowali za życia. Nie stwierdziłem w tej wojnie żadnego takiego wypadku. Zauważyłem jednak inny fakt, dość znamienny, że żołnierze wierzący, religijni i nabożni czerpią w ostatniej chwili otuchę ze swej wiary, która im koi bóle i obdarza przedśmiertną rozkoszą. Ci umierają z dziecięcym uśmiechem, z pogodą anielską, bez troski usypiają. Na czole ich, jakgdyby promienieje w blaskach tęczowych nadziei wszechpotężny napis: „Resurquam“ (powstanę!).

Ci pozostawiają w przedśmiertnym testamencie swym żyjącym towarzyszom broni niegdyś nieprzebrzmiałe hasła: „Niech żyje Polska! — Koledzy! Naprzód!

Antropos.

wreszcie rękodzieł, na pozór tylko odrębnej natury, gdyż w istocie rzeczy organicznie spokrewnionych: malowidła ściennego i miniatury. Pierwsze obejmie zakres od prostego pomalowania pokoju do bogatej polichromii, druga, niegdyś ozdoba średniowiecznych makatów, a sposób jej traktowania wychodzi z tego samego artystycznie punktu, co fresk ścienny. Nadto na kursie wykładaną będzie w odpowiedniej mierze także wiedza handlowa, rachunkowość i kalkulacya.

Jest rzeczą pewną już dzisiaj, że polski przemysł artystyczny, nad którego przygotowaniem i rozwojem od lat kilkunastu pracują wielkie talenty, a zarazem trzeźwe mózgi, teoretycznie i praktycznie, — w czasach sprzyjających, jakich oczekujemy, doczeka się również wielkiego i wszechstronnego rozwoju, stając się jednem z najpoważniejszych źródeł bogactwa narodowego i najpożądańszych lokat kapitału. Byłoby to zjawiskiem dobrze świadczącem o naszym zmyśle ekonomicznym, gdyby już dzisiaj kapitały pospieszyły w tę stronę, co w krótkim czasie dozwoliłoby uruchomić odrazu na europejską skalę kolejno wszystkie działy „Warsztatów krakowskich“, jak meblarstwo, ceramikę i t. p., a tem samem zatrzymało w kraju i dla kraju olbrzymie sumy, które inaczej przyjdzie nam płacić za import rzeczy gorszych i obcych.

Program odbudowy polskiego przemysłu artystycznego pomyślany jest niezwykle szeroko. Nie wytwarzanie zamkniętych centrów artystycznej kultury w wielkich miastach jest tu celem, lecz raczej najszersze jego promieniowanie na około. Śladem Ruskina i Marisa, lecz z fachowem doświadczeniem nowożytnem, dąży się do rozpostarcia na całej przestrzeni państwa, w najbardziej głuchych zakątkach prowincyi, sieci warsztatów i pracowni, będących równocześnie szkołą-przedsiębiorstwem, która swym pracownikom zapewnia byt niezależny, przy pracy swobodnej i twórczej, dającej zadowolenie i zdrowie.

Garną się też już dzisiaj dzieci do pracy radosnej, która odrazu przynosi im zarobek, oceniają ludzie wyniki dążeń, zarówno idealne, jak realne, — niemniej jest to czas, w którym należy zwrócić jak najszerszą uwagę rodziców, na niezwykle korzystne widoki skierowania swych dzieci do owych gałęzi i nowożytnych metod przemysłu artystycznego, jakie przedstawiają „Warsztaty krakowskie“.

Dla ścisłości dodajemy, że do warsztatów przyjmowane są dzieci od lat 10, mające za sobą choćby szkółkę ludową, — zaś na „Kurs instruktorów młodzież z ukończoną szkołą średnią, a zwłaszcza ci, i te z pośród młodzieży, którzy obok pewnych aspiracyi, posiadają możność lub nadzieję, założenia po roku w jakimś zakątku kraju, własnej podobnej szkoły — przedsiębiorstwa, jako jednej z placówek, której zadaniem będzie przemienić kraj nasz zgliszczy i ruin — w ogród kwitnący dobrobytem i niosący plony stokrotne.

E. L.

W jaki sposób Chińczycy bojkotują Japończyków.

Bojkot w odpowiedzi na zabór prowincyi Szantung.

Energiczny środek, jakiego pochwycił się cały naród chiński w odpowiedzi na zabór prowincyi Szantung przez Japończyków, zdaje się wydawać owoce, gdyż Japończycy wycofują swoje wojska z obszaru tej prowincyi. Dzielne przeprowadzenie tego bojkotu podaje z Pekinu w malowniczych obrazach korespondent „Timesa“:

Bojkot przeciwko Japończykom rozszerzył się powszechnie i z każdego miasta, a nawet z każdej wsi napływają wiadomości, że ruch ten wzrasta. Studenci w Pekingu byli inicyatorami i pierwszymi bojownikami. Skoro tylko zburzyli dom jednego urzędnika, który był odpowiedzialny za odstąpienie prowincyi Japończykom, a drugiego urzędnika obili, rozpoczęli wygłaszać na rogach ulic płomienne mowy i lud podburzać. Wojsko i policya otrzymały rozkaz utrudniać i tłumić demonstracye w Pekinie i rzeczywiście udało się zgnieść ów ruch w samej stolicy. Studenci jednak tymczasem szerzyli propagandę bojkotu na wszystkie strony. Nawet uczenice brały udział w tej wyprawie krzyżowej, a delegacya uczniów szkół wyższych zwróciła się do urzędu policyjnego z prośbą o pozwolenie urządzenia pochodu ze sztandarami na znak protestu.

Młodzieży surowo zakazano wykonania tego planu, jak wogóle rząd pekiński, który stoi w ścisłym stosunku do Japoniii, stara się wszelkiemu siłami tłumić ów bojkot. Jednakowoż na prowincyi władze nie chcą lub nie mają odwagi przeciwdziałać temu silnie wzburzonemu nastrojowi ludu, jakkolwiek otrzymały one polecenie tłumić wszelkie nieprzyjazne odruchy, przeciwko zaprzyjaźnionemu rządowi japońskiemu izby handlowe, wydziały prowincyonalne korporacye, zaprotestowały bardzo energicznie przeciwko odstąpieniu prowincyi Szangtung i wszędzie popierają bojkot mniej lub więcej skutecznie. Wielkie domy handlowe w Szanghaju wycofały z obiegu handlowego wszelkie towary japońskie i nie zamawiają więcej nic. W Kantonie wdarł się tłum do wszystkich sklepów, które sprzedawały towary japońskie i zmusił właścicieli do spalenia wszystkiego, co przyszło z Japonii. W mniejszych sklepach nie niszczono towarów, mogły być nadal sprzedawane, jednak kupcy musieli się zobowiązać nie wprowadzać w obrót handlowy sprzedaży żadnych towarów japońskich. Gorący patryoci wykupywali japońskie towary, które posiadali biedni kupcy na składzie i palili je na ulicach. Wszędzie na ulicach studenci wygłaszali ewangelię bojkotu, silnie popieranego przz młodzież szkolną. Banknoty banku Jokohama, które były najsilniej w obiegu handlowym, znikły zupełnie, ponieważ Japończycy nie biorą ich już w rachubę.

Japońska żegluga rzeczna zupełnie zamarła ponieważ nie przewozi się zupełnie żadnych towarów, a amerykańscy ekspedyenci zostali ostrzeżeni, aby towary przeniesł z okrętów japońskich i puścić na rynek handlowy, gdyż przeciwnie nie byłyby rdzsprzedane.

W ten sposób dowóz handlowy z Japonii do Chin niemal zupełnie już zamarł. Japończycy, którzy utrzymywali na posadach Chińczyków, znaleźli się w szczególnie przykrem położeniu, ponieważ podwładni urzędnicy ich opuścili i już zostały powołane do życia liczne towarzystwa, które troszczą się i opiekują tymi urzędnikami, którzy porzucili posady swoje u Japończyków.

Wszędzie dzienniki nawołują do bojkotu Japonii, a tylko w Pekinie mogą te dzienniki być policyjnie ścigane. Japończycy zachowują się dosyć obojętnie i zimno względem tego ruchu, ponieważ spodziewają się przesilenia, jak zwyczajnie dzieje się w Chinach po pierwszych wybuchach słomianego ognia (podobnie bywa w Polsce — przyp. zecera), jednakże położenie Japończyków w Chinach jest z dnia na dzień więcej krytyczne.

MAŁY FEJLETON.

Brak mieszkań, a niewierność małżeńska.

Poznałem, że Karol „wpadł“. Rzadziej zjawiał się w kawiarni, często oświadczał, że jest „zamówiony“, „zajęty“ — a gdy w końcu zobaczyłem go na deptaku w towarzystwie złotowłosego stworzenia i majestatycznej korpulentnej mamusi — pewien byłem zbliżającej się katastrofy...

Nie mniej jednak, gdym trzymał w ręku zawiadomienie o jego ślubie, zrobiło mi się w oczach tak ciemno, jakby w noc grudniową zabrakło nagle elektryki, gazu, nafty i świec — nie tylko w handlu, lecz naprawdę na świecie, a po lewej stronie w okolicy trzeciego żebra uczułem bolesny skurcz... „Tracę go, tracę na wieki“ — powtarzałem uporczywie...

W kilka dni potem biegałem do wszystkich możliwych agencyi, biur dzienników, administracyi ogłaszałem, prosiłem, błagałem: „Młode, na razie bezdzietne (na razie opuszczałem ze względu na koszt...) poszukuje dwu lub trzech pokoi z łazienką, balkonem, strychem i wodociągiem — za znalezienie ofiaruje 5 kilo tytoniu przeworskiego białego, 1 kilo cukru tureckiego w kostki, 200.000 K w asygnatach austryackiej pożyczki państwowej, a nadto zabezpieczy udział w parowych wycieczkach statkiem do Tyńca“...

W końcu wypadało mi być na ślubie przyjaciela i nie było powodu wykręcać się od wesela, zwłaszcza, że święcono je w ostatnim dniu miesiąca... Poznałem bliżej

Złotowłosą panią mego przyjaciela, poznałem jej mamusię i rój cały cioć, stryjenek, kuzynek... Teraz dopiero zrozumiałem, że Karol wpadł w przepaść, bezdenną, z której go nie potrafię wydostać choćbym był potrzykroć p. Zaruskim i przez lat 100 należał do pogotowia Towarzystwa Tatrzańskiego!

Jakiś czas nie widywaliśmy się zupełnie. Rozumiałem to; młody żonkoś mój Boże, trudno wymagać, by przy swem różowem pieścidełku, wonnem, czarującem, mógł pamiętać o mnie nudnym koledze!

Toteż wprost trudne do opisania było moje zdumienie, gdy jednego dnia, późnym wieczorem, nocą prawie, zjawia się w kawiarni Karol i z wyrazem twarzy łobuza, któremu się udało coś zbroić i zbliża się ku mnie! Miałem wrażenie, żem ujrzał ducha Banka, a oddech wprost mi zatamowało ze zdziwienia. Karol usiadł naprzeciw mnie — patrzył w oczy i wybuchał raz po raz kaskadą swego jasnego, głośnego śmiechu, przyczem miał minę, taką dawno nie widzianą szelmowsko-łobuzerską, że zacząłem w nim poznawać, Karola, druha, przyjaciela — Karola kawalera!

Skąd Ty tu? — zacząłem pytać po przyjściu do równowagi. „A widzisz“ — odpowiadał przyjaciel — który już dość nacieszył się, moją nazwijmy „ciekawą“ miną, — jestem wolny — na całą dzisiejszą noc — jedynie dzięki — kamienicznikom, hotelarzom — dzięki brakowi pomieszkań — kelner wino — wiwat niech żyje paskarstwo!! — Obejrzałem się bojaźliwie, czy ten okrzyk nie doszedł — gdzieś do uszu władz bezpieczeństwa i zacząłem indagacye.

Dowiedziałem się, iż sen na różach miał Karol bardzo krótki... W tydzień po ślubie zjechała do nowożeńców ciocia Klotylda, najstarsza z rodziny i zajęła miejsce Karola — przy boku złotowłosej Zosi, słowem Karola przeniesiono na kanapkę do stołowego. W trzy dni potem zjawiła się ciocia Terenia, sekretarka związku ochrony zwierząt, i zając musiała kanapkę — kuchnię dzierżyła bezpodzielnie Hanusia „do wszystkiego“ — a więc Karolowi wypadało iść na sąsiady, lub do teściów. Szczęściem u teściów nie rozjechali się goście weselni, a w hotelach pokoju — portyer świadkiem — Karol znaleźć nie mógł. Tak więc nolens volens nie mógł. Tak więc nolens volens, odszukał mnie i ze mną wspomnienia kawalerskich czasów i swoją dawną duszę...

Biedna Zosiu jasnowłosa — zyskałaś ciocię Klotyldę i Terenię — a utraciłaś swego obłąkanego miłością niewolnika — dziś ja tryumfuję, bo wrócił na me łono dawny — kochany Karol! Zosiu! — wydrap swą różową łapką oczy, złym brzydkim kamienicznikom i hotelarzom, zemsta to będzie zasłużona.

Klon.

JAN PIETRZYCKI.

Z teki włoskiej.

—o—

KOCHANKA HERMESA.

Powiedziało mi słońce, co w krwawej czerwieni
Zachodziło, że nocą spowity i cieni
Rozsrebrzonym błękitem — z korynckiej kolumny,
Zejdziesz, Argos pogromca, płomienny i dumny,
Na łęk darni zielonej, co stroi się w kwiaty,
Kładąc posoch, sandały i hełm swój skrzydlaty.

Gdyś skroń podniósł, w powietrzu coś dźwiękiem zadrżało,
Jakby strunę kto trącił. Błyszczące twe ciało
Ukochały księżyca promienie srebrzyste.
W tył przegiąłeś ramiona, a taka, zaiste,
Jest moc w tobie ogromna i taki ci z łona
Bije jasny żar życia młodego, spłoniona
Idzie siła i taki szał lotu młodzieńczy,
Że z miłości — pod tobą kolumna aż dźwięczy...

Czy pamiętasz noc, srebrną? Gorące szły wonie
Z kwitnącego ogrodu. W różowej koronie
Stał sad cały. Rozwarły się cicho podwoje —
Wszedłeś biały, jak posąg. Czy oczy cię moje
Sprowadziły tęskniące, czy usta — bo z drżeniem
Oddechały nieznanem, tajemnem pragnieniem.
Czy te dreszcz bezwidne, co tchniniem omdlałem
Przebiegały, wstrząsając dziewiczem mem ciałem,
Jak gałęzią kwitnącą potrząsa w noc białą
Ciepły powiew? O powiedz! Co wówczas się stało,
Że wypełzły mi z piersi płomienie i cała
Ni to w ognia uścisku szalonym jam drżała,
W mych ramionach kołysząc twą siłę, napiętą,
By cięciwa na łuku — i czułam, żem świętą,
Jak ty... władców Olimpu zesłańcze promienny...

A gdy bladła noc, poblask rozzłacał się dzienny,
Senny ogród w powiewach pochylał się ku mnie
Drzew różowych poszumem...
Na białej kolumnie
Stałeś taki kamienny, milczący, bez drżenia,
Że mnie groza przejęła, gdym oto ujrzała
Skamieniałość twych ruchów promiennych i ciała —
Gdym zoczyła... żem miała kochanka z kamienia...

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.